Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK — ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I Warszawa, 29 stycznia 1939 r. Nr 6

ADAM JANOWSKI

Stare dziedzictwo i nowy porządek

Jest rzeczą pożyteczną i konieczną widzieć i wiedzieć dobrze co w życiu publicznym jest już dokonane, czego zaś dokonać jeszcze trzeba. Nietwórcza i niewesoła jest rola zarówno tych, którzy nie widząc wzniesionych już, trwałych budowli, walczą na oślep ze wszystkim, co w koło nich się dzieje, jak i tych którzy, czy przez nadmierną i niemądrą „prawomyślność", czy przez brak odwagi nie dostrzegają tego co w życiu zbiorowym jeszcze niedoskonałe, co czeka jeszcze na wysiłek woli i energii twórczej.

Tak jeden jak i drugi z tych typów ludzi jest, szczególnie w życiu polskim, nieużyteczny i szkodliwy. Mówiąc zaś innymi słowy — potrzeba nam człowieka twórczego, który oparłszy się o trwały dorobek, potrafił by myślą i czynem swoim wybiec naprzód, któryby niejednokrotnie zdecydowanie potrafił łamać te przestarzałe i utrudniające dalszy rozwój formy i pojęcia; któryby wreszcie odważnie potrafił innym wskazywać ich drogę. Tylko w oparciu o taki typ jednostki może działać świadoma polityka narodowa. Działać — to znaczy realnie przeobrażać rzeczywistość, ulepszać ją, pozostawiać za sobą trwałe ślady przemarszu. Cokolwiek innego nie jest działaniem — jest pływaniem po wierzchu życia tak długo, aż się dotrze do wygodnej przystani.

Jakże dużo w Polsce jest takich pływaków. Spotykają się wszyscy na równym poziomie, walczą zajadle o najbliższe i najlepsze miejsce „zasłużonego" odpoczynku. Bo pływanie też męczy — zasługuje przeto na zapłatę i odpoczynek, na rentę dożywotnią. A prawdziwe życie, tam głębiej, idzie tak jak szło i czeka cierpliwie na ludzi czynu, którzyby za bary się wzięli z prawdziwymi przeszkodami, utrudniającymi rozwój naszego życia narodowego i tamtą, głęboką rzeczywistość potrafili trwale ulepszać.

* * *

Nie trzeba i nie sposób wyliczać tego wszystkiego, czego w Polsce dokonać jeszcze trzeba. Aby dorównać sąsiadom, a co dopiero ich przewyższyć. Nie trzeba też mówić ile energii musimy skoncentrować około tych realnych potrzeb. Trzeba jednak mówić, ile energii i wysiłku koncentrujemy około rzeczywistych niedomagań, ile zaś rozłazi się gdzieindziej. Bo zapasy sił przecież są — tylko wyładowują się na różnych polach, więcej lub mniej użytecznych. Albo i wręcz szkodliwych.

Przypatrzywszy się dobrze łatwo jest dostrzec, gdzie jest ta studnia do której wlewa się bezużytecznie cała masa energii ludzkiej.

W ramach całego licznego zespołu grup i grupek politycznych i społecznych, wewnątrz różnych organizacyj i organizacyjek tętni życie. Tam widzimy tarcia, układy, harce, gry różnego rodzaju. Wywalczanie miejsca dla siebie, dla grupki — nie zaś dla jakiejś idei, nie dla celu nadrzędnego — oto charakterystyczna cecha bardzo wielu środowisk. I wszystko po to, aby na miejsce pierwszego przyszedł drugi, na miejsce piątego szósty — wszystko inne pozostaje bez zmiany, o to wszak nie chodzi.

Tu właśnie są owi pływacy. Oni powodują, że życie u nas tętni na powierzchni, że wysiłek tutaj się koncentruje i wlewa w końcu do studni bez dna. Złudzeniem jest przekonanie, że studnia ta wreszcie zapełni się sama. Jeśli ktoś jej nie zamuruje, wciąż będzie ona pełniła rolę magnesu przyciągającego namiętność ludzką, będzie też pochłaniać energię bez pozytywnego rezultatu.

To wszystko pozostało nam z dawnego ustroju, z dawnego porządku. Sobiepaństwo, demokratyzm, partyjnictwo dały nam lekcję pływania. Nie nauczyły nawet nurkować, bo to już za trudne.

* * *

Myliłby się ten, ktoby twierdził, że żyjemy dziś w Polsce w ramach, w pełni działającego, nowoczesnego ustroju autorytatywnego. Wolą wielkich realizatorów i wielkich umysłów państwo nasze szczęśliwie zostało wepchnięte na taką drogę. Znalazłszy się jednak na niej, stanęliśmy w obliczu nowych trudności — do celu, choć jasno już postawionego, jeszcze daleko.

Jest już tak, że każda realizacja wywołuje nowe problemy i nowe trudności. Twórcza realizacja nie wiąże się z nadzieją zbliżającego się odpoczynku. Postawienie państwa naszego przez Józefa Piłsudskiego na drodze odbudowy jego siły jest więc też powiększeniem problemów i trudności. Na tej drodze nie ma spokojnego spożywania owoców. I dobrze że tak jest.

Cechą ustroju odpowiadającego

(Dokończenie na str. 3-iej)

Prof. Dr. ANTONI DERYNG
poseł na Sejm

Imperializm Narodu Polskiego

Już samo pojęcie imperializmu, czy idei imperialnej budzi zależnie od zasadniczej dyspozycji politycznej bądź dalej lub mniej daleko idące zastrzeżenia, bądź porywa mocą swej wewnętrznej dynamiki.

Naród Polski organizując w państwie przed rozbiorami wielkie imperium Polski i ludów podbitych kulturą polską oraz zjednoczonych wspólnym wysiłkiem myśli i organizacji politycznej, organizował swój zdrowo pojęty imperializm na mocnych fundamentach moralnych. Imperializm Państwa i Narodu Polskiego w owym czasie wynikał jednakże nie tylko z przeciwstawienia zasad organizacji politycznej zachodnio-europejskiej — wschodniej dezorganizacji i anarchii, lecz imperializm ten zmierzał zdrowym instynktem narodowym wiedziony, do budowy takiego imperium państwowego, które zdolne by było nawet w otwartych granicach geograficznych przeciwstawić się jakiejkolwiek potędze państwowej i jakiemukolwiek innemu imperializmowi.

Ogrom energii narodowej, wysiłku politycznego i dynamiki imperializmu narodu polskieg ocenić można tylko z perspektywy wielości ziem i ludów, podporządkowanych przedrozbiorowemu Państwu Polskiemu. Jak wielkim był ów zasięg wpływów i możliwości Narodu Polskiego świadczy wymownie historia porozbiorowa Polski. Naród pozbawiony naturalnej formy bytu i działania, jaką jest państwo, potrafił przez lat dziesiątki przeciwstawiać skutecznie swój imperializm narodowy mechanicznemu naciskowi państwowych imperializmów zaborczych, ba, nawet zasięgiem swego oddziaływania politycznego i kulturalnego potrafił skutecznie uderzać, a nawet zagrażać przewadze imperializmu rosyjskiego.

Proces budzenia się nacjonalizmów wśród odrębności etnicznych Europy zastał Naród Polski obezwładniony brakiem samoistnego bytu państwowego. Proces budzenia się świadomości narodowych wśród ludów niedojrzałych do samoistnego bytu politycznego został wykorzystany przez imperializm państw zaborczych do organizowania w Małopolsce Wschodniej, jak również w innych połaciach wschodnich ziem Rzeczypospolitej nacjonalizmów, mających rozsadzić jedność i potęgę historycznego Narodu Polskiego.

Bilans historii w momencie odzyskania niepodległości państwa Polskiego wypadł dla Narodu Polskiego ujemnie, w porównaniu do możliwości, jakimi rozporządzał w chwili utraty niepodległości. Stopięćdziesiąt lat niewoli to nie tylko okres zahamowania pełnego rozwoju świadomości narodowej w głąb i wszerz zasięgu wpływów narodu, lecz równocześnie jest to okres budzenia się świadomości narodowych ludów, zamieszkujących ziemie dawne Rzeczypospolitej, a włączonych od dawna w zasięg polskiej organizacji wolą i wysiłkiem Narodu Polskiego.

Z chwilą obudowania państwa Polskiego owe procesy wsteczne, godzące w byt Narodu Polskiego nie tylko muszą być zahamowane, lecz co więcej muszą być wydobyte wszystkie siły, wszystkie możliwości twórcze i cała dynamika wielkiego narodu, by odwrócić kartę historii rozbiorów i stworzyć potężny ruch imperialny Narodu Polskiego. Naród organizując imperializm swej kultury, prawa ładu i porządku, imperializm swej misji historycznej musi zjednoczyć wysiłek woli, intelektu, pracy i — organizacji politycznej wszystkich Polaków z możliwościami władzy i prawa, stojącymi do dyspozycji Państwa Polskiego. Nieledwie dzień każdy opóźnienia tego wysiłku mnożyć będzie historia niepowetowanymi stratami dla przyszłej wielkości Państwa i Narodu. Dziejowa misja organizacji kulturalnej i politycznej ziem na wschód od granic państwa leżących, może być dopełniona tylko w oparciu o zwartą masę narodu polskiego, wypełniającego w całości i bez reszty granice państwa. Imperializm może być realizowany tylko w oparciu o imperializm narodu. Wielkość państwa może być budowana tylko i wyłącznie w oparciu o wielkość zorganizowanego narodu. Wszelka koncepcja rozszerzania wpływów politycznych państwa o wschodnie czy zachodnie i północne granice, musi być naturalną konsekwencją pochodu świadomości narodowej polskiej w kierunku owych wschodnich, zachodnich, czy północnych granic państwa. Jedynie imperializm narodu, będący żywą treścią jego bytu, legitymować może wszelki organicznie z możliwościami narodu związany imperializm państwa.

Misja dziejowa Narodu i Państwa polskiego w stosunku do ludów zamieszkujących historyczne ziemie polskie, wyraża się nie tylko jak wyżej wspomniano, w przeciwstawieniu polskiej zasady organizacji politycznej destrukcyjnym wpływom wschodu, lecz również wyraża się w czynnej postawie odporu i zwycięstwa w stosunku do zasady oranizacyjnej i politycznej państwa narodu niemieckiego. I na tym odcinku pracy i walki jedynie maksimum natężenia imperializmu Narodu Polskiego dać może i musi pożądane rezultaty. Imperializm narodu wyrażać się tu winien w maksimum wysiłku, położonego w kierunku podniesienia i pogłębienia własnej myśli politycznej, własnej kultury, własnej organizacji politycznej i własnej potęgi materialnej.

Jutro polskiego imperializmu Państwa realizować można jedynie i wyłącznie poprzez imperializm Narodu.

Na widnokręgu

Dyskusja w Izbie Deputowanych

W francuskiej Izbie Deputowanych toczyła się ostatnio przez prawie 2 tygodnie ciekawa i bardzo charakterystyczna debata na temat polityki zagranicznej Francji. W chwili kiedy piszemy te słowa, debata nie została jeszcze zakończona, a parlament oczekuje na zapowiedziane końcowe przemówienia min. Bonnet i premiera Daladier.

Dyskusja dotychczasowa obracała się głównie około dwóch zagadnień spornych — sprawy Hiszpanii i stosunku Francji do problemów Europy środkowej i wschodniej. Charakterystyczne przy tym było, że nie brak w niej było dość ostrych uwag krytycznych, padających zarówno z ust przedstawicieli lewicy jak i prawicy, pod adresem obecnego sternika francuskiej polityki zagranicznej min. Georges Bonnet.

W sprawie Hiszpanii komuniści i socjaliści wystąpili z postulatem zerwania z polityką nieinterwencji i domagali się przyjścia z pomocą rządowi barcelońskiemu. Głównym mówcą skrajnej lewicy był w tej sprawie b. premier Blum. Wywody jego nie było jednak trudno obalić. Sytuacja w Hiszpanii na skutek powodzenia ofensywy gen. Franco na Barcelonę jest tego rodzaju, że samo otwarcie granicy pirenejskiej dla przemytu broni i grup „ochotników“ nie wiele już republikanom mogłoby pomóc. Wszelka zaś dalej idąca interwencja francuska musiałaby doprowadzić do nieobliczalnych w skutkach następstw z wojną międzynarodową włącznie. Francja wplątałaby się więc w ten sposób w nieobliczalną awanturę.

Inna rzecz, że obrót wypadków w Hiszpanii zaczyna być dla Francji nieprzyjemny i z punktu widzenia interesów państwowych, a nie tylko takiej lub innej doktryny. Stwierdziło to wyraźnie kilku deputowanych narodowych. Na skutek zaangażowania się Francji po stronie lewicowego rządu hiszpańskiego granica pirenejska przestanie być granicą bezpieczną po ostatecznym zwycięstwie gen. Franco. Pireneje mogą się stać jednym ze środków nacisku włoskiego na Francję. Oto rezultat fałszywej i doktrynerskiej polityki, która nie umiała zawczasu, choćby za przykładem Anglii, nawiązać stosunków z rządem w Burgos.

Niezwykle istotne również znaczenie dla polityki francuskiej miała dyskusja na temat stosunku Francji do Europy środkowej i wschodniej i do jej zobowiązań na tym terenie. Ten temat interesować musi specjalnie Polskę.

W opinii francuskiej ujawniła się ostatnio — po konferencji monachijskiej, a szczególnie po francusko-niemieckiej deklaracji o nieagresji — tendencja do rezygnacji z aktywniejszej roli w polityce wschodnio-europejskiej, do oparcia polityki francuskiej wyłącznie o przymierze z Anglią i do skoncentrowania jej uwagi na sprawach imperialno-kolonialnych. Decydujące znaczenie zdaje się, dla tego zwrotu miały porażki dyplomatyczne, jakie Francja w Europie środkowej w ostatnich latach poniosła.

Wśród przemówień utrzymanych w tym duchu jednym z najbardziej charakterystycznych było wystąpienie dep. Montigny. Deputowany ten podkreślił przede wszystkim z jednej strony wiarę w trwałość porozumienia francusko-niemieckiego, z drugiej zaś w nieuchronność ekspansji niemieckiej na Wschód.

„Polityka nakładania siłą kaftana bezpieczeństwa na Niemcy jest — twierdził — w obecnym położeniu niemożliwa. W kaftanie tym konieczne było jedno ogniwo: Włochy. Przez Włochy mogliśmy połączyć się z naszymi sprzymierzeńcami na wschodzie. Straciliśmy jednak ogniwo włoskie. Dziś nie byłoby ostrożnie i byłoby naiwnością budować bezpieczeństwo Francji na automatyźmie przymierzy z narodami odległymi, nieposiadającymi często wspólnej granicy z naszym ewentualnym przeciwnikiem. Ugruntujmy je na sile imperiów angielskiego i francuskiego, do którego — je-

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

JANUSZ MAKOWSKI

O polską ideologię wychowawczą

Zamieszczony poniżej artykuł jest dalszym ciągiem i zakończeniem artykułu z poprzedniego numeru drukowanego p. t. Wychowanie i młodzież w Polsce. Tamten był krytyką, ten zawiera próbę sformułowania tez pozytywnych na temat wychowania w Polsce. Tezy te nie są tylko własnością autora podpisanego pod artykułem, pierwsza ich redakcja została bowiem zmieniona i uzupełniona w wyniku uwag szeregu osób oraz pod wpływem kilku zbiorowych dyskusji.

I. Zagadnienie wychowania jest jednym z najważniejszych zagadnień państwowych. Wychowanie kształtuje umysły, czucie i charakter czyli całokształt struktury psychicznej człowieka, przez co wywiera olbrzymi wpływ na przyszłe losy Narodu i Państwa. Jest rzeczą wychowania rozwinąć przyrodzone zdolności człowieka i jego dobre skłonności, wyplenić skłonności złe, względnie przekształcić na dobre, a przede wszystkim ukształtować psychikę jednostki w kierunku wytyczonym przez linię przewodnią wychowania. W ten sposób musi wychowanie przygotować jednostkę do pełnienia właściwej jej roli w życiu oraz wskazać drogę, jaką ma kroczyć, i obowiązki, które ma spełniać.

II. Wychowanie należy do rodziny, Państwa i Kościoła. Ścisła harmonia w oddziaływaniu wychowawczym tych trzech czynników, jest nie tylko stanem najbardziej pożądanym, ale koniecznym, jeśli wychowanie ma dawać dobre rezultaty.

III. Państwo Polskie ma prawo i obowiązek nie tylko szerzenia oświaty i nauczania, ale również wychowywania swych obywateli. Najważniejszym narzędziem polityki w tej dziedzinie jest szkoła na wszystkich szczeblach nauczania. Obok tego wojsko, organizacje przysposobienia wojskowego i wszystkie organizacje młodzieży, znajdujące się pod kontrolą Państwa. Szkoła nie może się ograniczać wyłącznie do szerzenia wiedzy.

IV. Wychowanie musi służyć celom Narodu i Państwa Polskiego, musi służyć wykuwaniu Ich wielkości.

Musimy posiadać własną polską ideologię wychowawczą, dostosowaną do potrzeb i warunków polskich. Ideologia wychowawcza musi się bowiem liczyć z odrębnymi warunkami układu stosunków geofizycznych i psychicznych poszczególnych państw i narodów. Z tych odrębnych warunków wyrastają odmienne stosunki społeczne i odmienne potrzeby wychowawcze. Dlatego też trzeba być ostrożnym w czerpaniu obcych wzorów (zarówno jeśli chodzi o treść jak i nawet o metodę wychowania), powstałych w innych warunkach. Myśl wychowawcza np. pedagogów szwajcarskich, amerykańskich, czy niemieckich nie może być drogowskazem dla wychowania w Polsce. Inne bowiem są warunki i potrzeby tamtych krajów, inne Polski.

Nie może więc być ponadnarodowej czy pozanarodowej ideologii wychowawczej.

Polityka wychowawcza Państwa musi być jednolita na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach. Nie może być dwutorowości między wychowaniem w szkole i poza szkołą. Nie może np. wychowywać w innym duchu szkoła aniżeli wojsko. Oczywiście poza tym wychowanie szkolne, wojskowe czy organizacyjne może a nawet musi mieć swoje cechy, metody czy nawet cele specjalne.

V. Jako podstawę niewzruszoną wychowania należy przyjąć zasady etyki chrześcijańskiej. Tylko bowiem pokolenie o wysokim poczuciu etycznym, związane z ideałami moralnymi, bliskimi całemu Narodowi Polskiemu, będzie mogło wnieść w nasze życie publiczne te wartości indywidualne i społeczne, które stanowią warunek konieczny wielkości Narodu i Państwa. Czynnik religijny odgrywa przy wychowaniu moralnym rolę przemożną, której nic nie jest w stanie zastąpić. Szkoła musi posiadać w swym programie nauczanie i wychowanie religijne, znajdujące się pod opieką Kościoła. Jest rzeczą porozumienia między Państwem a Kościołem ustalić zasady harmonijnej współpracy wychowawczej.

VI. Rodzina jest źródłem życia i podstawową komórką życia społeczno-narodowego, stąd ma ona naturalne prawo i obowiązek wychowywania.

Szkoła może i powinna dopełniać wychowanie rodzinne zwłaszcza, jeśli rodzina nie spełnia w dostatecznej mierze ciążących na niej pod tym względem obowiązków. Bezpośrednia ingerencja Państwa w życie rodzinne, połączona zawsze z koniecznością podrywania autorytetu rodziców, jest dopuszczalna jedynie w wypadkach jaskrawie ujemnego wpływu wychowawczego rodziny.

VII. Polska myśl wychowawcza musi opierać wychowanie zarówno na pierwiastkach narodowych jak i państwowych. Wychowanie narodowe i państwowe młodzieży musi stanowić jeden skoordynowany system. Nie może być między nimi sprzeczności, jak nie ma sprzeczności między Narodem Polskim i Państwem Polskim, które jest tworem historycznym oraz wyrazem bytu i woli działania Narodu Polskiego, a zarazem i jednocześnie organizacją suwerennej woli, która losy i oblicze tego Narodu kształtuje w ciągu dziejów. Państwo Polskie opiera swój byt na Polakach, to też wychowanie młodzieży polskiej w duchu narodowym wzmacnia podstawy Państwa.

VIII. Fakt zamieszkiwania Polski przez liczny odsetek mniejszości narodowych nie może być przeszkodą w opieraniu wychowania młodzieży polskiej na jej poczuciu narodowym. Na terenach narodowościowo mieszanych należy jednak stosować metody wychowawcze dostosowane do specjalnych właściwości tych terenów.

Należy tu jednak rozróżniać:

W środowiskach o nieustalonej przynależności narodowej ludności, należy postawić jako cel wychowania — bezpośrednią asymilację narodową polską.

W środowiskach o ustalonej odrębności narodowej ludności polskiej, środkiem wychowania być musi asymilacja państwowa polska.

Wszelka penetracja i propaganda innych nacjonalizmów poza polskim, jest w tych środowiskach niedopuszczalną.

W drugim wypadku, szanując świadome odrębności narodowe w granicach lojalnego stosunku do państwowości polskiej, należy w wyższych oddziałach szkół powszechnych i średnich zakładach ogólnokształcących, po zupełnym opanowaniu języka polskiego, umożliwić pobieranie nauki języka własnej narodowości, jej historii i literatury (szkoły powszechne utrakwistyczne), przy równoczesnym zapewnieniu ogólnego kierunku wychowawczego w duchu państwowym polskim, eliminując wszelkie wrogie dla polskości obce wpływy polityczne, przez właściwe wychowanie i dobór zespołu sił nauczycielskich.

W zakładach naukowo-wychowawczych o charakterze mieszanym (szkoły utrakwistyczne), w godzinach przeznaczonych dla grup uczniów obcych narodowości, musi być prowadzona równocześnie praca nad grupami dzieci wyłącznie polskich przez pogłębianie ich poczucia narodowego i wychowania, niezbędnego dla przyszłych przodowników i kierowników życia zbiorowego na terenach narodowościowo mieszanych. Szkoła utrakwistyczna spełniać jednak może swoje zadanie tylko tam, gdzie element polski ma przewagę i znaczną siłę atrakcyjną. Celem utrakwizmu winna być łagodna forma polszczenia.

Organizacje młodzieży na terenach narodowościowo mieszanych prowadzone winny być w kierunku wiązania młodzieży z pochodzenia niepolskiej ze społecznym i zawodowym życiem polskim. Organizacje związane z wojskiem np. związki rezerwistów mogą tu również spełniać niezwykle doniosłą rolę.

Na tych terenach, gdzie niewskazane jest zbyt mocne akcentowanie momentów narodowych polskich, gdyż mogłyby one odseparować młodzież nie polską od nas, należy wysuwać na plan pierwszy pierwiastki państwowe i cywilizacyjne. Wyrabianie lojalności i poczucia obowiązków wobec Państwa, a dalej upowszechnianie polskiego dorobku cywilizacyjnego i wciąganie w obręb kultury polskiej, winno tu być drogą najwłaściwszą.

Wychowanie powinno jednak jako zasadę przyjąć pomnażanie elementu polskiego dla rozszerzenia zasięgu Polaków osiadłych w masie jako najpewniejszej podstawy istnienia i rozwoju Państwa Polskiego.

Osobno należy potraktować przy zagadnieniu wychowania sprawę mniejszości żydowskiej. Całkowita obcość elementu żydowskiego pod względem psychicznym, moralnym, religijnym, kulturalnym i narodowym sprawia, że właściwe wychowanie młodzieży polskiej razem z żydowską nie jest możliwe. Postulatem wychowawczym musi więc być całkowite wyodrębnienie młodzieży żydowskiej tak do osobnych szkół (na wszystkich szczeblach szkolnictwa powszechnego i średniego) jak i do odrębnych organizacyj młodzieży.

IX. Wychowanie operować winno wizją względnie ideałem wychowawczym, który stanowić musi wielkość Polski i Jej misja dziejowa na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Ta wizja jednakże, by spełniała należycie swoją rolę wychowawczą nie może być czymś abstrakcyjnym, lecz musi się wiązać ściśle w umysłach młodzieży z rzeczywistością polską. Należy więc wskazywać na drogę, którą Polska kroczy, na osiągnięcia, które zdobyło odrodzone Państwo Polskie, jak również na potrzeby i niedostatki istniejącej rzeczywistości — jako na te momenty naszego życia państwowego i narodowego, które nas zbliżają lub oddalają od tej wizji.

X. Konieczne jest w dzisiejszych czasach głębokich przeobrażeń wychowanie światopoglądowe młodzieży, odpowiadające potrzebom tych czasów i potrzebom Polski. Jeśli młodzież nie otrzymuje takiego wychowania w szkole, lub co gorzej spotyka się tam z tendencjami między sobą sprzecznymi, oraz z anachronizmami ideologicznymi ubiegłego wieku, to szuka wyżycia światopoglądowego poza szkołą, przedwcześnie wciągana jest do rozgrywek politycznych, wyładowuje swoją energię w sposób bezpłodny, a często i szkodliwy dla Państwa i dla siebie.

XI. Wychowanie winno uświadamiać umacniać i hartować poczucie narodowe jako czynnik idealistyczny i emocjonalny, działający jednocześnie realnie w duszach ludzkich. Na tym czynniku oparte idealistyczne cele wielkości i potęgi Polski— winny konkretyzować się w racjonalnym programie pomnożenia sił Narodu i potęgi Państwa. Operowanie w wychowaniu pierwiastkami tylko emocjonalnymi albo tylko racjonalistycznymi nie może wystarczyć.

XII. Wychowanie musi w młodym Polaku urobić przekonanie, że pełnię rozwoju może uzyskać tylko przez moralne zespolenie się ze swoim Narodem i jego celami, przez czerpanie z ducha narodowego własnych natchnień twórczych i ujęcie własnej pracy jako służby Narodowi i Państwu. W takim twórczym ujęciu zostaje pozostawione jednostce miejsce na rozwój własnej osobowości, która nie będzie się zatracała w mechanice bezdusznych rygorów.

Wychowanie takie, budząc poczucie związku jednostki z jej narodem, przekreśla zarazem wszystkie nieistotne różnice, jakie mogłyby wynikać z pochodzenia i przynależności do jakiejś warstwy czy zawodu. Temu celowi mogą również służyć środki specjalne, jak np. obozy pracy, w których znalazłaby się młodzież wszystkich warstw i zawodów.

Wychowanie budzić musi poczucie wspólnoty z przeszłością i przyszłością Narodu. Musi uczyć zaliczania do wspólnego skarbu ogólno-narodowego wszystkich wzlotów myśli i czynu polskiego, jak i do historii narodowej wszystkich upadków i klęsk. Właściwości Narodu Polskiego przejawiały się w rozmaitych zjawiskach dziejowych. W Chrobrym, Grunwaldzie, Mickiewiczu i Piłsudskim, tak samo jak i Cecorze, zrywanych sejmach, Targowicy i rozbiorach. Historia musi uczyć umiejętności odnoszenia zwycięstw jak i plewienia wad, które spowodowały klęski. Wychowywanie w tradycji historycznej, to wychowywanie w umiejętności działania pod wpływem instynktów, wytworzonych przez przeszłość narodową, jak i pod wpływem nauk, płynących z tej przeszłości. Uczy ono także ciągłości historycznej bytu narodowego i państwowego. My jeszcze dziś płacimy za błędy naszych prapradziadów ,a prawnuki nasze mogą płacić za nasze błędy.

Wychowanie musi również budzić dobrze rozumianą dumę narodową, płynącą z poczucia przynależności do wielkiego Narodu, który dokonał wielkiego wkładu do historii politycznej i kulturalnej świata.

Kult bohaterów przeszłości, szczególnie bohaterów woli i zwycięskiego czynu jak Chrobry, Batory i Piłsudski, spełniać może wielką rolę wychowawczą.

XIII. Wychowanie uczyć musi myślenia kategoriami państwowymi, kategoriami działania i kształtowania rzeczywistości przez własne Państwo. Prawie półtora wieku bytu bezpaństwowego i brak tradycji silnej władzy państwowej w okresie przedrozbiorowym pozostawiły trwałe ślady w psychice polskiej. Stosunek wielu Polaków do Państwa, przeniesiony z państw zaborczych na Państwo własne, jest podświadomie opozycyjny. Podświadomie opozycyjny jest on również na tle wywodzącego się z ubiegłego wieku liberalnego poglądu na cele i zadania Państwa.

Trzeba młodzież zapoznawać z organizacją państwa i techniką pracy państwowej, a nawet z zagadnieniami polityki państwowej. Oczywiście chodzi tu o zagadnienia zasadnicze, jak np. polityka zagraniczna, a nie o takie sprawy, które mogłyby ją wciągnąć przedwcześnie w bieżące życie polityczne.

XIV. Wychowanie musi kształtować jednostki twórcze, fachowo przygotowane i zdolne do pracy samodzielnej, a nie tylko do bezdusznego spełniania rozkazów. W zakresie zaś społecznym musi kształtować typ żołnierza-obywatela, gotowego każdej chwili złożyć swoje życie w obronie Ojczyzny, twardego ,mocnego i twórczego w kształtowaniu i organizowaniu życia. Cechy te połączyć się dają z każdym zawodem, każdym stanowiskiem, każdym rodzajem pracy.

Młode pokolenie musi wzrastać w kulcie siły zbrojnej, która jest najistotniejszą emanacją mocy państwowej, i która w naszych warunkach geopolitycznych każdej chwili może stać się jedyną gwarantką naszego samodzielnego bytu. Zagadnienia obrony kraju winny zajmować czołowe miejsce w życiu młodzieży.

XV. Szczytna misja wychowawcza młodzieży w wieku szkolnym przypada przede wszystkim nauczycielstwu szkół średnich i powszechnych. Zawód nauczyciela, tak jak żołnierza jest bezpośrednią służbą Narodowi i Państwu. Nauczyciel nie może kierować się w swej działalności żadnymi innymi celami, ani też żadnymi doktrynami, niepodporządkowanymi ogólnopaństwowej ideologii wychowawczej, scharakteryzowanej w punktach poprzednich. Musi z wiarą i przekonaniem głosić i realizować zasady tej ideologii. Zawód nauczyciela mogą więc pełnić jedynie jednostki o wysokich kwalifikacjach ideowych, związane poczuciem i aspiracjami z Narodem Polskim i Jego misją.

XVI. Dzisiejsze pokolenie, wzrastające we własnym Państwie i wśród przeobrażeń, jakim ulega życie współczesne we wszystkich prawie dziedzinach, jest pod wieloma względami inne aniżeli pokolenie jego ojców. Wysiłki, dążenia i ideały pokolenia młodego muszą być sprzęgane z wysiłkami i o-

(dokończenie na str. 7-ej)

Zapora polsko-niemieckiego porozumienia

Znaczenie kwestii niemieckiej w Polsce określają trzy podstawowe czynniki: położenie geopolityczne Polski między Niemcami a Rosją wraz z wszelkimi konsekwencjami, które z tego położenia wypływają, zwartość i aktywność niemieckiej grupy mniejszościowej w Polsce z uwzględnieniem jej oparcia o Trzecią Rzeszę i wreszcie wola narodu polskiego, zakreślająca cel i sposób rozwiązania problemu.

Interesuje nas tu w tej chwili tylko czynnik drugi. Stwierdzić tu trzeba, że jeśli dzisiaj w Polsce bardzo często jedni drugim zarzucają słabość czy niechęć do rozwiązania problemu niemieckiego w Polsce, to jest to nieporozumienie, polegające na tym, że wprawdzie wszyscy chcą rozwiązania problemu, ale dotąd żaden plan rozwiązania nie został sformułowany. Rozwiązanie zaś jest jedno: po linii interesów narodu polskiego. Musi ono być jednak określone i zrozumiane przez cały naród, a przez rząd i naród realizowane. Linia realizacji może ulegać wahaniom, być szybsza lub mocniejsza, zależnie od wielu czynników, ale cel ostateczny będzie dla wszystkich widoczny. Chodzi o to, że między Polakami nie może być nieporozumień i niejasności na tle konkretnej pracy nad rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Porozumienie polsko-niemieckie wtedy mogłoby mieć rzeczywisty i trwały sens, gdyby było poparte rzeczywistym zrozumieniem sią obu narodów. Nie chcę tu formułować błędów strony polskiej, ale stwierdzić trzeba, że obie strony (mowa tu nie o rządach, lecz narodach) rozumieją owo porozumienie, jako chwilowe odprężenie. Strona niemiecka poza tym rozumie je jako konieczne i wywalczone przez Niemców ustępstwo ze strony polskiej.

Podam pewien bardzo charakterystyczny przykład: W pewnym starostwie ubiegał się Niemiec, obywatel polski, o kartę łowiecką dla swego przyjaciela z Niemiec i wywodził m. in. że to tak pięknie, że mamy porozumienie. Teraz obywatele niemieccy przyjeżdżać będą na polowania do Polski a a obywatele polscy do Niemiec. Na to rozmówca jego zauważył, że chodzić będą Niemcy z Polski do Niemiec i Niemcy z Niemiec do Polski, więc nie ma żadnej wzajemności; na to ów Niemiec z całą szczerością odparł, że właśnie o to chodzi i to jest słuszne. Oto jest mniej więcej miara, jaką społeczeństwo niemieckie przykłada do polsko-niemieckiego porozumienia.

Normalnie obca grupa narodowa na cudzej ziemi jest naturalnym ambasadorem wartości swego narodu na terenie obcym. Niemcy w ten sposób swej roli nie rozumieją, gdyż są przeświadczeni, że oni są solą tej ziemi, która im dała gościnę. Uważają, że naród ten wart jest ich zainteresowania jedynie jako teren ich ekspansji. Całe swe natchnienie czerpią zzewnątrz. Ich pisma i wynurzenia tym się tylko różnią od pism wydawanych w Trzeciej Rzeszy, że miejsce wydania ich znajduje się w Polsce.

Nie widać żadnego przejęcia się czy zainteresowania problemami polskimi. Ośrodek umysłowy bydgoski Niemców tu i ówdzie przejawia pewne zainteresowanie się Polską, ale to i wszystko. Niemcy w głębi ducha ciągle myślą o Polsce po prusku, stale zakreślają ją jako swój „Kulturraum".

Dla zrozumienia stosunku duchowego niemieckiej grupy narodowej w Polsce do Polski, trzeba uprzytomnić sobie, że propaganda Trzeciej Rzeszy wbiła im w głowę frazes o niesłychanej wartości Niemców w kulturze całego świata. Propaganda w tym kierunku dochodzi do rozmiarów fantastycznych. Nie chodzi w niej o rzeczowość czy zgodność z rzeczywistością. W istocie propaganda niemiecka nie ustępuje w swej wierze w zupełną bezkrytyczność jej konsumentów — propagandzie bolszewickiej. Po zajęciu Sudetów pisał „Völkischer Beobachter", że teraz w tym kraju zakwitną kwiaty, że kiedy wojska niemieckie wchodziły na obszary sudeckie zastawały tam Niemców z zapadłymi od głodu policzkami i brzuchami, że ludzie ci od miesięcy nie widzieli chleba. Tak można pisać, choć chyba nie było nigdzie tak dobrze odpasionego Michela, jak w Sudetach, a w Rzeszy racje żywności, powiedzmy skromnie, są ograniczone.

Również niedawna wystawa w Norymberdze świadczyła o zupełnym nieliczeniu się z rzeczywistością w propagandzie. Wydana niedawno książka Kurta Lücka, (w tłumaczeniu: „Niemiec w wyobrażeniach polskiego ludu"), mimo, iż autor zapewnia o swej bezstronności, jest tylko dalszym ciągiem „literatury" pruskiej o Polsce.

Przytaczam te rzeczy nie dla siania nienawiści do Niemców, lecz dlatego, żeby stwierdzić fakt, iż propaganda niemiecka, w zakresie propagowania hasła panowania Niemców nad światem, nie potrzebuje liczyć się z jakimkolwiek krytycyzmem mas niemieckich. Wiadomo, że każda propaganda zawsze pewne rzeczy wyolbrzymia a inne przemilcza, że jednak każdy normalny odbiorca produktów propagandy odnosi się przecież do nich z pewnym krytycyzmem. Polak np. nie uwierzyłby — mówiąc żartem — że w Sudetach w jesieni zakwitną kwiaty pod wpływem wejścia wojsk niemieckich.

Sedno rzeczy tkwi w tym, że Niemcy wierzą wszystkim fantastycznym wyczynom tej propagandy. Są oni jakby na tym tle psydy. Ogarnęła ich w tym zakresie psychoza. Jeden np. z redektorów niemieckich objeżdżał ostatnio ośrodki niemieckie z odczytem z przezroczami o roli Niemców w Polsce. Oczywiście według niego wszelkie wartości kulturalne na- Odczyt swój kończył przezroczem, ukazującym cmentarz żołnierzy niemieckich poległych pod Łodzią, z takim zdaniem: „Czyż byłaby tu Polska, gdyby nie krew tych żołnierzy?" i „Polska mogła wygrać bitwę warszawską, bo miała silne oparcie w Niemczech". Fakt, że bolszewicy parli w 20 roku na Pomorze, aby połączyć się z komunizmem niemieckim dla autora nie istnieje. Dla Rosenberga w „Mythus des 20 Jahrhunderts" wystarczył cień dowodu, że jedna z księżniczek egipskich miała jasne (może rude??) włosy, aby na tej „podstawie" oprzeć „wywody" o znaczeniu nordyków-Niemców w kulturze Egiptu!

W stosunku do Polski niemiecko-pruski kompleks wpływu kulturalnego przybrał rozmiary karykaturalnie chorobliwe. Niemcy są wprost chorzy na manię własnej wielkości.

Ostatecznie możnaby machnąć na to wszystko ręką. Przecież rozsądny człowiek może bez obruszania się patrzeć, jak jego sąsiad np. ubiera się w jaskrawy mundur, obwiesza się najrozmaitszymi orderami i chodzi nadęty jak paw. Ale dla nas nie może być rzeczą obojętną, że masy niemieckie wierzą w wymysły propagandowe swych przywódców i że na podstawie kształtuje się wiara w wyłączne zdolności Niemców do rządzenia światem. Możemy sobie z tej wiary kpić, ale musimy pamiętać, że masy niemieckie wyciągają stąd wnioski zgoła poważne.

Członek jakiegokolwiek narodu, gdy go z własnej ojczyzny wypędzą, np. za przekonania religijne, znalazłszy się w cudzej ojczyźnie, czuje dla swej przybranej ojczyzny wdzięczność, że dała mu możność pracy, życia i zarobkowania. Niemiec w tych samych warunkach uważa, że dopiero od niego zaczęła się historia i kultura tej ziemi. Oto skutki chorobliwej manii wielkości.

Dla zrozumienia niemieckiej grupy narodowej w Polsce i dla znalezienia racjonalnych dróg rozwiązania problemu niemieckiego, trzeba zdać sobie sprawę z owego nastroju psychicznego, w jakim ta grupa żyje, nastroju, który pozwala masom niemieckim wierzyć i brać za dobrą monetę najbardziej chorobliwe wytwory fantazji. Jest to konieczne, gdyż nastrój ten stanowi istotną zaporę wzajemnego zrozumienia się, a z drugiej strony jest współczynnikiem powstawania planu rozwiązania problemu niemieckiego zgodnie z naszą racją stanu.

J. Sz.

Stare dziedzictwo

(dokończenie ze str. 1)

współczesnym warunkom życia i współczesnym problemom jest to, że działa w nim zorganizowana siła, która w imię przewodniej idei kieruje energią ludzką tak, aby podnosiła ona całe życie zbiorowe na coraz wyższy szczebel rozwoju. Tak jak cechą przeżytego ustroju była słabość, laissez faire'yzm w stosunku do konkretnych zagadnień życia państwowego, tak cechą ustroju nowoczesnego jest siła, a zarazem zdolność czynienia przedmiotem zainteresowania i działań państwa wszystkich konkretnych i trudnych problemów oraz zdolność odpowiedniego kierowania całą sumą rozporządzalnej energii ludzkiej.

Doświadczenie i fakty przedstawiają nam tę ogromną liczbę ludzi, którym zarówno forma ustrojowa państwa demoliberalnego, jak i atmosfera duchowa w tym państwie panująca pozwalały prowadzić nieustanną walkę o wpływy, o lepsze miejsce. Cały szereg przyczyn wpłynął na to, że w walkach tych decydująco ważył pierwiastek osobisty, że nie były one objawem i skutkiem bezosobistej troski o przyszłość kraju.

Warunki takie umożliwiały zarówno wyładowanie złych namiętności, jak i powodowały zwyrodnienie zdrowego temperamentu społecznego. Zawodowe politykierstwo, gry personalne w instytucjach i organizacjach typu politycznego i społecznego, które tak trafnie i obszernie w odniesieniu do stosunku francuskich scharakteryzował Andrzej Tardieu w swej książce p. t. „La profession parlementaire", były i są integralną cechą demokratyczno-parlamentarnego porządku. Były i są wynikiem słabości i nieudolności tego ustroju.

Te trwające jeszcze w Polsce gry polityczne, owi harcownicy reprezentujący prywatne ambicje, niezdrowa atmosfera polityczna, ułomności wszelkiej pracy społecznej — to co jeszcze oddala nasz ustrój od współczesności, zbliża zaś do tych czasów, które zawsze tak chętnie uznajemy za minione.

* * *

Mówiliśmy, że we współczesnym ustroju działa zorganizowana siła w imię i pod kątem jednolitej idei przewodniej. Jest rzeczą decydującej wagi dla przyszłości państwa, również i dla trwałości nowych form życia publicznego to, jaka atmosfera duchowa panować będzie w życiu społecznym. Dążenie państwa współczesnego do zapewnienia sobie niepodzielnego prawie wpływu na wychowanie, jest znakomitym dowodem tej troski.

Współczesna budowa państwa nie jest do pomyślenia bez oparcia jej o równie współczesny światopogląd. Pomieszanie nowych form ustrojowych z przeżytymi założeniami ideologicznymi może dać w rezultacie tylko wegetujący i nietrwały dziwoląg.

Można energię i namiętności ludzkie kierować na drogę trudnej i twórczej pracy, ale można to robić tylko wtedy, gdy motorem działania człowieka będzie trafnie i w sposób pełny postawiona i realizowana, nadrzędna idea narodowa. Likwidacja pływaków i realizacja współczesnego porządku równie dobrze zależy od formy ustrojowej, jak i od panujących zasad ideowych.

Współcześnie w Polsce dużo brak nam jeszcze, aby życie nasze zaczęło układać się pod przewodnictwem i pod kątem patrzenia nowocześnie pojętej idei narodowej. Dążenie do uporządkowania mechaniki naszego życia narodowego nie idzie w parze z dążeniem do podporządkowania wysiłków jednolitej idei. Ta cała skala najróżnorodniejszych myśli i planów, przeciwstawnych czasem światopoglądów, zbliża nas jeszcze raczej do dawnego porządku.

Czy da się nowoczesne formy ustrojowe realizować w oparciu o obojętnie dobrany światopogląd? Nie, po stokroć nie! W mniemaniu niektórych ludzi i kierunków zadaniem nowej idei jest rozładować wszystkie spory wprowadzając na to miejsce świętą zgodę; i na tym koniec.

To jest dążenie do „idei" na którą się wreszcie każdy, dobrowolnie zgodzi. Zapominają ci wszyscy, że zaspakajać każdego znaczy tyle co nie zaspokoić nikogo. A dalej — nie jest rzeczą obojętną dla losów wprowadzanego w Polsce ustroju, jaki światopogląd zdoła wreszcie zaważyć decydująco, względnie czy nadal będziemy istnieć w stanie nieokreślonym.

Podobne kompromisowe próby będą więc nie tylko opóźniały normalny rozwój naszego życia narodowego, ale również wręcz podkopywały dokonane już reformy ustrojowe i mające się dokonać dzieło politycznej organizacji społeczeństwa.

Obecny stan przejściowy jest niebezpieczny jeszcze i z tego względu, że póki on będzie istniał, póty w świadomości społeczeństwa podważana będzie w całości wartość dążenia do odbudowy siły w naszym życiu państwowym.

* * *

Niedostateczna świadomość takiego stanu rzeczy i jeszcze mniej dostateczne wysiłki nad jego usunięciem muszą budzić obawy. Budzą też przekonanie o konieczności szukania głębokiej prawdy w naszym życiu publicznym, odważnego głoszenia tej prawdy i praktycznego, upartego walczenia o jej realizację.

Adam Janowski

Na widnokręgu

Dyskusja w Izbie Deputowanych

(Dalszy ciąg ze str. 2-iej)

stem przekonany — dołączy się partner amerykański, gdyż tam po smutnych wypadkach w Niemczech dokonywa się wielka zmiana w opinii publicznej.

„Czy jest to polityka nagłego zakrętu, odwrotu Francji? Nie, bo Francja musi być obecna wszędzie? Mówimy, że na wypadek wybuchu wojny na wschodzie Francja nie powinna z góry odgraniczać się od akcji czynnej. Lecz nie powinna brać na serio jakichkolwiek zobowiązań automatycznych i powinna ograniczyć się w działaniu do przestrzegania narodowej racji stanu.

„Nasze zobowiązania w stosunku do Czechosłowacji są przedawnione. Nasze układy z Rumunią i Jugosławią nie zawierają nic więcej ponad zobowiązania do prowadzenia rokowań. A nasze układy z Polską i Z. S. R. R. czy są bardziej skonkretyzowane? Zostały one włączone do paktu Ligi Narodów i podlegają działaniu art. 16 paktu Ligi Narodów, tworzącego podstawę zbiorowego bezpieczeństwa. Ta konstrukcja zawaliła się. Dlaczego i te nasze układy nie miałyby ulec nadwyrężeniu?

„Będzie stosownie i uczciwie stwierdzić taki stan rzeczy. Francja musi odzyskać swą swobodę działania bez oświadczenia się naprzód, co zamierza z nią począć."

Jak więc widzimy, przemówienie to, jak i kilka innych, kwestionowało m. in. celowość automatycznego przymierza polsko-francuskiego. Podobnie przemawiał również znany anglofil b. premier Flandin, oświadczając, iż Francja winna zrewidować wszystkie specjalne zobowiązania i odzyskać swobodę działania, ponieważ wystarczy jej sojusz francusko-angielski.

Na odmiennym stanowisku stanęli inni mówcy. Dep. Mangain domagał się uniezależnienia polityki francuskiej od polityki angielskiej. Zasadnicze przemówienie na temat konieczności aktywnej obecności Francji w Europie środkowej wygłosił znany dep. narodowy de Kerillis. Domagał się on szczególnie zacieśnienia stosunków Francji z Polską, dowodząc, że obok Francji Polska jest największą potęgą militarną, zdolną w razie potrzeby przeciwstawić się Niemcom, i że jej interesy żywotne pokrywają się na ogół z interesami francuskimi. W dalszym ciągu deputowany de Kerillis wywodził, że uporządkowanie stosunków polsko-francuskich jest dla Francji konieczne, tymbardziej, że pomoc Anglii, nie posiadającej większej armii lądowej, mogłaby się okazać dla Francji niewystarczająca.

Dep. Kerillis krytykując politykę min. Bonnet powiedział też m. in.: „P. Beck minister Polski spędził 10 dni na lazurowym brzegu. Przez 10 dni czekał na dzwonek telefonu. Po dziesięciu dniach telefon zadzwonił, lecz to p. Hitler zwrócił się do niego." Ta krytyka oraz zapytanie dep. Pezet w sprawie wizyty min. Becka w Berchtesgaden sprowokowały min. Bonnet do wyjaśnienia, iż minister Beck, przed udaniem się do Berchtesgaden, poinformował o swej podróży rząd francuski, komunikując jednocześnie, że przyjaźń polsko-francuska stanowi jedną z podstaw polityki rządu polskiego. Min. Bonnet dodał, że jest to również stanowisko rządu francuskiego.

Ta interesująca dyskusja, której zaledwie kilka fragmentów zacytowaliśmy powyżej, będzie, zdaje się, miała dość duże znaczenie zarówno orientacyjne dla opinii francuskiej jak i dla ustalenia linii polityki francuskiej. Dalecy jesteśmy od pouczania polityków francuskich, nie będziemy też napewno narzucać Francji sojuszu z nami, jeśli on nie będzie odpowiadał gustom francuskim. Damy sobie radę i bez tego. Ale wydaje nam się, że Francji nie wolno bez rezygnacji wogóle z rangi mocarstwowej wyrzekać się czynnego zainte-

(dokończenie na str. 5-ej)

Na widnokręgu

Aktywność dyplomatyczna

Państwa osi Rzym — Berlin jak również państwa Europy środkowej rozwinęły w dniach ostatnich znaczną aktywność dyplomatyczną, która wyraziła się na przestrzeni ostatnich 10 dni szeregiem wizyt i spotkań. Węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky bawił z wizytą w Berlinie, z kolei zluzował go tam czecho-słowacki minister spraw zagranicznych Chvalkowsky. Hr. Ciano pojechał na 3 dni do Jugosławii, a po swym powrocie do Rzymu zapowiedział wizytę w Berlinie. Wreszcie w chwili kiedy piszemy te słowa minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przebywa w stolicy Polski.

Z wyjątkiem może wizyty ostatniej, która się odbywa przede wszystkim w płaszczyźnie dwustronnych stosunków polsko-niemieckich, które od 5 lat opierają się na układzie o nieagresji z 26 stycznia 1934 r., celem innych spotkań jest dostosowywanie się państw Europy środkowo-południowej do nowej sytuacji wytworzonej okrojeniem CzechoSłowacji i wzrostem znaczenia osi Rzym — Berlin.

Jest rzeczą widoczną, że Węgry w nowej obecnie sytuacji zrezygnowały narazie z realizacji postulatu wspólnej granicy z Polską. Ciężar tej sprawy w przyszłości, przy sprzyjających warunkach, będzie zdaje się musiała wziąć na siebie Polska.

Porozumienie włosko-jugosłowiańskie zawarte w marcu 1937 i wzmacniające pozycję partnera rzymskiego osi wobec wzrostu znaczenia Niemiec w Europie środkowej, zdało w ciągu 2 lat egzamin. Jest ono obecnie rozbudowywane przez wysiłek Włoch w kierunku porozumienia jugosłowiańsko-węgierskiego.

Może najciekawsza, lecz osłonięta w dużej mierze zasłoną braku konkretnych wiadomości jest wizyta min. Chvalkowskiego w Niemczech.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w ostatnim czasie wśród Czechów mnożą się objawy jakby wątpliwości, czy kurs nowej polityki czeskiej, nastawiony wyłącznie na Berlin, jest właściwy. Niektóre głosy prasy czeskiej, a z drugiej strony niemieckiej, świadczą, że nie wszystkie koła czeskie są zwolennikami ścisłego i jednostronnego wiązania Czecho-Słowacji z Niemcami. Kołom tym nie chodzi o to, by Czecho-Słowacja prowadziła politykę antyniemiecką, to bowiem — przy obecnej sytuacji geopolitycznej republiki i przy dzisiejszej sytuacji międzynarodowej — byłoby nonsensem. Chodzi im natomiast o wyrównanie stosunku Czech z wszystkimi sąsiadami i o skierowanie polityki czeskiej na tory n i e z a l e ż n o ś c i n e u t r a l n o ś c i i stronienia od wszelkich szerszych rozgrywek międzynarodowych.

Ta ujawniająca się obecnie w części społeczeństwa czeskiego tendencja była prawdopodobnie przedmiotem rozmów w czasie ostatniej wizyty czeskiego ministra spraw zagranicznych — Chvalkowskiego w Berlinie. Jeśliby wierzyć niektórym doniesieniom prasowym, to czynniki niemieckie zajęły nawet wobec tych tendencyj urzędowe stanowisko i wywierały nacisk na min. Chvalkowskiego w kierunku likwidacji objawów opozycji.

Być może, że Czesi — po pierwszym okresie całkowitego załamania się — zastanawiają się obecnie nad wyborem najwłaściwszych dróg dla swej polityki zagranicznej.

Konflikt między centralnym rządem praskim a „premierem" Wołoszynem na tle nominacji gen. Prchali na trzeciego członka „rządu" karpatoruskiego również musiał dać Czechom do myślenia. Odwołanie się Wołoszyna wprost do Berlina stanowi jaskrawy dowód, jak słabo jest Ruś Zakarpacka związana z Czecho-Słowacją i Pragą i jak skory jest „rząd" karpatoruski do występowania przy pomocy czynników zewnętrznych przeciw własnemu rządowi centralnemu. Dla Czechów wypadki te powinny stanowić naukę na przyszłość. Trzymając się kurczowo koncepcji pozostawienia Rusi przy republice czechosłowackiej, ściągają na siebie nielada niebezpieczestwa i ciężory!

BOLESŁAW PODHORSKI

O ustawowe ujednolicenie kalendarza

Już w drugim numerze „Jutra Polski" zamieściliśmy artykuł na temat kalendarza, żądający jego ujednolicenia w imię narodowej i państwowej racji stanu Polski. W międzyczasie otrzymaliśmy drugi artykuł na ten sam temat od znanego działacza polskiego na Wołyniu p. Bolesława Podhorskiego. Artykuł ten zamieszczamy zarówno ze względu na ważność i pilność poruszanego zagadnienia jak i na wyraźnie sprecyzowany postulat u s t a w o w e g o rozwiązania tej sprawy.

W zagadnieniach dotyczących naszych województw wschodnich i południowych, stwierdzić należy dodatnie zjawisko, wzrastającego w ostatnich latach zainteresowania tymi sprawami całego społeczeństwa polskiego, które zaczyna rozumieć wagę i znaczenie naszych dzielnic południowo wschodnich dla całego Narodu i Państwa Polskiego.

Powoli zaczyna docierać do świadomości społeczeństwa polskiego poczucie konieczności zajmowania stanowiska aktywnego i zwartego w pracy nad p o g ł ę b i a n i e m i u t r w a l a n i e m p o l s k o ś c i n a s z y c h d z i e l n i c l e ż ą c y c h o d p o ł u d n i a i w s c h o d u, jak również konieczności wnikania we wszelkie przejawy życia wewnętrznego tej blisko $^1/_3$ części naszego państwa.

Fakt posługiwania się przez część ludności Polski, rozsianej na terenach naszych dzielnic wschodnich i południowych, odrębnym kalendarzem wschodnim, jako kalendarzem wyznaniowym, różniącym się od kalendarza zachodniego, obowiązującego dziś na terenie całej Europy z nielicznymi wyjątkami, jest na ogół przez społeczeństwo polskie niedostatecznie znany i zrozumiany.

Liczne publikacje, omawiające to zagadnienie, wyraźnie udowodniły brak wszelkich podstaw dla tolerowania tego nienormalnego stanu w Polsce, jak również w dostatecznym stopniu wykazały brak istotnych przeszkód w uregulowaniu tej nienormalnej i szkodliwej dla Narodu i Państwa Polskiego sytuacji, przez w p r o w a d z e n i e u s t a w o w e g o o b o w i ą z k u p o s ł u g i w a n i a s i ę j e d n o l i t y m k a l e n d a r z e m z a c h o d n i m p r z e z w s z y s t k i e w y z n a n i a i o b r z ą d k i c h r z e ś c i j a ń s k i e n a t e r e n i e P o l s k i.

Rozważając to zagadnienie musimy sobie zdać sprawę z faktu, że używanie przez część ludności naszych województw wschodnich i południowo-wschodnich, odmiennego kalendarza, jest niczym nie usprawiedliwionym tolerowaniem w Polsce tego wyraźnego piętna niewoli moskiewskiej i wpływów wschodu, od których musimy się jak najradykalniej oczyścić.

Pamiętajmy, że Polska jest i będzie powołaną w przyszłości do odegrania decydującej roli na wschodzie Europy. Ażeby się do tej, może bliskiej roli przygotować, Polska musi być zarówno w swej formie, jak i treści jaknajbardziej oczyszczoną ze wszelkich cech wschodnich, a przede wszystkim muszą być zmyte z Niej wszelkie piętna niewoli.

Im bardziej Polska będzie jednolita i przeniknięta kulturą i duchem polskim, zachodnim, tym bardziej będzie przygotowana do wielkiej roli swojej na wschodzie, do której jest przeznaczona.

Mówimy dziś często o konieczności zniesienia wszelkich wewnętrznych linij podziału, aby nadać spoistość społeczeństwu. Słusznie, ale nie zdajemy sobie sprawy jak wielkim murem, sztucznie dzielącym społeczeństwo Polski w województwach wschodnich i południowych jest ta rozbieżność kalendarzowa.

Trzeba znać życie tych dzielnic, aby dostatecznie ocenić szkodliwość obecnego stanu rzeczy, który wykorzystując niższy poziom kulturalny miejscowej ludności, jej wrodzony konserwatyzm i siłę przyzwyczajenia, utrzymuje ten sztuczny szaniec podziału ludności w Polsce, poza którym się kryje o b r o n a p r z e d w p ł y w a m i z a c h o d n i e j k u l t u r y p o l s k i e j, wypierającej stopniowo dotychczasowe wpływy wschodu na ziemiach polskich.

Już najwyższy czas, aby ten sztuczny szaniec, będący jednym z z jaskrawszych śladów wpływów wschodnich na ziemiach polskich, został ostatecznie i bezpowrotnie zniesiony.

Kalendarz wschodni utrzymuje w omawianych dzielnicach stałą linię podziału w życiu codziennym ludności wiejskiej przede wszystkim, a nasze województwa wschodnie są przecież w 80% zamieszkałe przez ludność rolniczą.

Znając stosunki wiejskie wiemy bowiem, jak wielką rolę w życiu zbiorowym i towarzyskim wsi odgrywają święta. Utrzymanie równocześnie dwóch różnych kalendarzy na tych samych teranach stwarza jaskrawy podział ludności i wprowadza anarchię pojęć o tym, czym jest i powinno być święto.

Utrzymanie na naszych ziemiach wschodnich dla części ludności, kalendarza wschodniego j e s t s t a l e w y g r y w a n e p r z e z w r o g ą n a m a g i t a c j ę, j a k o p r z e k o n y w u j ą c y d o w ó d i a r g u m e n t n a s z e j s ł a b o ś c i p a ń s t w o w e j i n i e t r w a ł o ś c i n a s z y c h g r a n i c w s c h o d n i c h, rzekomo mogących ulec zmianie na korzyść naszego niedawnego zaborcy, gdyż w świadomości ludności prawosławnej zamieszkującej w województwach wschodnich, kalendarz zachodni jest uważany jako polski, natomiast wschodni — jako rosyjski.

Omawiając ujemne strony obecnego stan urzeczy, nie można pominąć milczeniem istotnym przeszkód, jakie ten stan stwarza dla rozwijającego się w ostatnich latach pomyślnie r u c h u p o w r o t u d o p o l s k o ś c i i w i a r y o j c ó w, zrutenizowanych za czasów zaborczych, odwiecznie osiadłych w tych dzielnicach — Polaków.

Uwzględniając wrodzony konserwatyzm ludności wiejskiej i siłę przyzwyczajenia, głęboko w niej zakorzenioną, sprawa różnicy kalendarza stwarza jeszcze jedną niepotrzebną przeszkodę w ruchu rewindykacyjnym ludności zrutenizowanej, która musi być przez nią pokonana, aby się zdobyć na decyzję oderwania z dotychczasowego środowiska i powrotu do polskiej wspólnoty narodowej.

Pod każdym względem obecny stan dwutorowości kalendarzowej w Polsce jest stanem anormalnym i wręcz dla polskiej racji stanu szkodliwym.

W obliczu wielkich wypadków międzynarodowych i zadań stojących przed Polską stan ten musi ulec, j a k n a j s z y b s z e j u s t a w o w e j z m i a n i e przez wprowadzenie na całym terenie naszego Państwa jednolitego kalendarza chrześcijańskiego, zachodniego, uwalniając Polskę od tego obcego jej piętna wschodu.

ZAWINIŁ SYSTEM Z. S. R. R.

Dziesięciolecie kolektywizacji w ZSRR zbiegło się z nową klęską nieurodzaju. Władze sowieckie niepowodzenie w dziedzinie produkcji rolnej motywują suszą i niesprzyjającymi warunkami klimatycznymi.

Bliższa jednak analiza tegorocznej kampanii rolnej wykazuje że wpływ suszy nie był istotną przyczyną niepowodzenia a tylko jednym z licznych czynników.

Prawdziwym i zasadniczym wrogiem sowieckiego urodzaju j e s t w a d l i w a o r g a n i z a c j a aparatu rolnego sprzeczna z mentalnością chłopa rosyjskiego.

Siłą narzucony sowiecki ustrój rolny spowodował systematyczne zmniejszanie się obszaru zasiewnego roślinami zbożowymi. Kultury zbożowe zajmowały w 1934 roku przestrzeń 104,7 mil. ha, w roku 1935 — 103,4 mil. ha, w 1936 — 102,4 mil. ha a w roku 1938 — 98,5 mil. ha.

Malejący areał pól znajduje swoje uzasadnienie we wzrastającej dezorganizacji systemu rolnego, cent., który jednocześnie obniża prze- który jednocześnie obniża przeciętną wydajność z hektara. W roku 1933 z jednego ha zebrano średnio 8,8 centn. ziarna, w 1934 roku 8,5 centn., a w roku 1938 — 6,7 centn. z ha. Techniczne przygotowanie i wykonanie siewów, przebieg żniw, zwózka plonu, omłoty, przechowywanie ziarna — razem wzięte — tworzą prawdziwy splot wydarzeń, których rezultat nie może być wyrównany nawet przez znaną urodzajność sowieckich obszarów czarnoziemnych.

Na konferencji wyższych urzędników komisariatu rolnictwa, odbytej w końcu lutego 1938 r. pod przewodnictwem ówczesnego komisarza rolnictwa Ejcha stwierdzono, że przygotowanie kolektywów do robót wiosennych nie istniało zupełnie. — Inwentarz żywy był nieliczny, ilość koni pociągowych — gwałtownie zmalała, podczas gdy było ich w 1931 — 9.298 mil.; 1932 — 8.798; w 1933—8.566 — to w roku 1934 już tylko 8.095 mil. sztuk.

Siła traktorów mająca zastąpić konie zaprzęgowe nie mogła być w całości wykorzystaną z braku maszyn zdatnych do użytku — pomijając ogólną niedostateczną jeszcze ilość w stosunku do potrzeb. Komisarz Ejcha usiłował usprawnić park traktorowy jednak nie zdołał tego uczynić na skutek małej ilości i słabego zaopatrzenia warsztatów reperacyjnych, które nie mogły nadążyć remontom bieżącym przy niezwykle częstym psuciu się traktorów. — Remont kapitalny maszyn był systematycznie odkładany. W rezultacie siewy wiosenne przeciągnęły się bardzo. Do dnia 25 kwietnia 1938 zdołano w ZSRRR obsiać zaledwie 37 proc. przewidzianego obszaru. W drugiej połowie maja osiągnięto tylko 65 proc. choć w tym czasie siew roślin zbożowych winien być całkowicie zakończony.

Spóźniony wysiew fatalnie odbił się na wegetacji roślin. Pozimowa wilgotność roli i dobroczynny wpływ deszczów wiosennych został zaprzepaszczony bezpowrotnie dla kiełkowania i wzrostu roślin. Letnie upały ujemnie wpłynęły na dalszy rozwój i kształtowanie się ziarna osłabionych roślin. Pod uwagę wziąć jeszcze należy słabe wyrobienie pól, niedostateczne zasilenie nawozami sztucznymi, których w ZSRR w 1936 roku wyprodukowano 3.183.000 ton, wobec koniecznych 24 milionów, by zachować normy nawożenia przyjęte w Europie. — Przyczym podkreślić wypada minimalną możność zasilania pól obornikiem wobec stosunkowo małych jego ilości.

Okres żniw raz jeszcze ujawnił całkowitą nieprzydatność z dużym nakładem sił rozbudowanej mechanizacji produkcji rolnej.

Tym razem posłuszeństwa odmówiły t.zw. „Kombojny"—skomplikowane maszyny rolnicze służące do sprzętu zboża.

Okazało się koniecznym dokonać sprzętu zboża ręcznie. Brakło sierpów i kos. Postanowiono je sprowadzić. Gwałtowny popyt ze wszystkich stron ZSRR na te narzędzia, nie mógł być zaspokojony przez przemysł i handel sowiecki.

W międzyczasie przestałe zboże osypywało się na pniu, przyczyniając straty według danych Komisariatu rolnictwa w ilości od 2 do 3 cent. z hektara.

Techniczne braki pogarszała moralna postawa ludności wrogo odnoszącej się do reżimu, pracującej źle, niedbale i mało wydajnie. W rezultacie żniwa przeciągnęły się do zimy, a w niektórych okolicach (Syberia zachodnia — obwód omski i czelabiński) śnieg przysypał niesprzątnięte zboża na przestrzeni tysięcy hektarów.

Gdy wreszcie z trudem zebrano zboże okazało się, że trzeba młócić je w większości wypadków cepami bo maszyny były w dalszym ciągu niepoprawnymi „sabotażystami".

Wymłócone ilości gromadzone bądź co bądź w dużych ilościach na stacjach kolejowych celem zapełnienia elewatorów, nie mogły być sprawnie rozwożone do punktów przeznaczenia z przyczyn już od rolnictwa niezależnych.

Spowodowało to dalsze wielkie straty w ziarnie. Np. na stacji Tatarsko nad Wołgą uległo zepsuciu 4 tys. ton zboża, leżących na dworcu przez długie tygodnie w oczekiwaniu na transport.

W wyniku tegorocznej kampanii rolnej plon zebrany jest niższy o 25 proc. od zbiorów zeszłorocznych, a wiele z elewatorów zostało zaledwie zapełnionych do 35 proc. swojej pojemności.

W zestawieniu faktów sowieckie wyolbrzymianie wpływów suszy na ogólny wynik produkcji rolnej jest świadomą akcją zmierzającą do ukrycia istotnych prawd i przyczyn niepowodzenia.

Jot.

ŻYDZI ODDZIELNIE!

Gdy w ub. roku akad. młodzież wyższych uczelni prowadziła energiczną walkę o ghetto w salach wykładowych studenci Żydzi uporczywie uchylali się od zajmowania wyznaczonych im miejsc. Pomijając nawet tę okoliczność, że Żydzi nie respektowali wyraźnych zarządzeń władz uniwersyteckich, zdumiewać musi ta gwałtowna chęć zasiadania wśród tych, którzy Żydów nie chcą.

Jesteśmy przyzwyczajeni, zgodnie z naszymi zapatrywaniami na pojęcia honoru i godności osobistej, nie narzucać się środowisku, które ustosunkowuje się do nas wrogo a nawet tylko obojętnie. Żydzi natomiast nie odczuwają konieczności przestrzegania tej prymitywnej zasady i narzucają się otoczeniu z przysłowiowym wprost nachalstwem.

Oto obecnie mamy nowy tego przykład. Stołeczna Rada Adwokacka wprowadziła odrębne wykłady dla aplikantów Polaków i aplikantów Żydów. Niewątpliwie inicjatywa do wydania takiego zarządzenia wyszła ze strony aplikantów Polaków, którzy nie chcą przebywać w towarzystwie Żydów. A jak zareagowali Żydzi? Protestują przeciwko zarządzeniu, bojkotują wykłady — słowem wpychają się nachalnie do towarzystwa, które odwraca się od nich... plecami.

JERZY SADKOWSKI

Troski naszego rolnictwa

Wielki 15-letni program rozbudowy gospodarczej Polski, którego pierwszym etapem wcielenia w życie jest powstający Centralny Okręg Przemysłowy, przewiduje w okresie od 1945 — 48 r. zwrócenie głównej uwagi na zagadnienia związane z potrzebami naszego rolnictwa.

Wprawdzie p. wicepremier Kwiatkowski obiecał nie zaniedbywać spraw rolniczych i w poprzednich fazach rozwoju gospodarczego, przewidzianych programem, jednak do 1945 r. potrzeby rolnictwa w hierarchii zagadnień gospodarczych ustąpią pierwszeństwa rozbudowującemu się przemysłowi o charakterze wojennym.

Postawienie na pierwszym miejscu zagadnień związanych ze zwiększeniem potencjału militarnego Polski, nie może podlegać dyskusji. Zgodnie jednak z zapowiedzią p. wicepremiera należy równolegle zająć się najbardziej palącymi potrzebami naszego gospodarstwa rolnego. Sprawa ta jest tym pilniejsza, że właściwe zorganizowanie produkcji rolnej i postawienie jej na wysokim poziomie jest ściśle związane z przygotowaniem kraju na wypadek wojny.

Tymczasem sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie rolnictwo, musi napawać troską każdego, komu rozwój naszego gospodarstwa narodowego leży na sercu. Po długotrwałym kryzysie, który na skutek zupełnej nierentowności produkcji rolnej w tym okresie, doprowadził rolnictwo do ruiny, rok 1937 przyniósł dość znaczną zwyżkę cen płodów rolnych oraz ...wielkie nadzieje rolników na przyszłość. Niestety, zwyżka ta okazała się nie trwałą, gdyż w roku następnym ceny zbóż spadły do poziomu prawie 1934 r. i dalekie są od opłacalnych.

Należy wziąć pod uwagę, że powtórne załamanie się ceny zboża ma wszelkie cechy trwałości. Spowodowane ono zostało nadprodukcją w tej dziedzinie, przy czym nadwyżka nie może być normalnie wyeksportowana na rynki zagraniczne, gdyż zboże nasze nie wytrzymuje konkurencji ze zbożem produkowanym w krajach eksporterskich (Argentyna, Kanada, St. Zjednoczone i in.) oraz przez państwa zachodnio-europejskie.

Przyczyna braku zdolności konkurencyjnych zboża polskiego tkwi w nieporównanie niższych kosztach produkcji wszystkich wyżej wymienionych państw. Kraje zamorskie na skutek ekstensywnej lecz zmechanizowanej uprawy ogromnych połaci ziemi, posiadają wprawdzie niskie wydajności z ha, lecz osiągają je przy minimalnym nakładzie pracy ludzkiej oraz kapitału. W tym tkwi przyczyna niezmiernie niskiej ceny zboża amerykańskiego, którego ogromne nadwyżki wyrzucane są na rynki światowe.

Również niższe od naszych koszta produkcji posiadają kraje Europy Zachodniej, lecz z przyczyn zupełnych innych. W krajach tych wysoka produkcja z ha, odbiegająca znacznie od naszej, wpływa na procentowe zmniejszenie kosztów produkcji. Ponieważ Polska posiada koszty produkcji z ha równe krajom Europy Zachodniej (190 zł.), a wydajność z ha na skutek niskiej kultury rolnej o 50% rynki zagraniczne po cenie niższej na zbóż produkowanych przez kraje o wysokiej kulturze rolnej jest o wiele niższa od naszej.

Przed rolnictwem polskim stają więc dwie alternatywy. Albo zdecyduje się ograniczyć produkcję zbożową do potrzeb wewnętrznych, lub też *podejmie ogromny wysiłek, zmuszający do podniesienia kultury rolnej na taki poziom, aby nasza wydajność z ha pod względem ilości i jakości produktu zrównała się z wydajnością państw zachodnich.*

W pierwszym wypadku, nie mając nadwyżek eksportowych uniezależnilibyśmy się od rynków światowych, w wypadku drugim zmniejszone koszty produkcji pozwolą nam na eksport znacznych już wtedy nadwyżek zbożowych.

Rozwiązanie pierwsze musimy stanowczo odrzucić. Konieczność utrzymywania rezerw żywnościowych na wypadek wojny oraz ogromny przyrost naturalny ludności, przemawiają za intensyfikacją produkcji rolnej. Nie może być ona odkładana do 1945 r., lecz *wymaga natychmiastowego skoordynowanego wysiłku całego stanu rolnego wraz z czynnikami kierującymi naszą polityką gospodarczą.*

Rolnictwo w tej fazie przejściowej, która poprzedzi moment zrównania się produkcji krajowej z produkcją zachodnio-europejską, winno być otoczone szczególną opieką. Odnosi się to przede wszystkim do produkcji zbożowej, której nadwyżki, przez długi jeszcze okres czasu, będą wyrzucane na rynki zagraniczne po cenie niższej niż wynoszą koszty produkcji. W okresie tym Państwo musi rolnictwu przyjść z pomocą, uruchamiając wszystkie możliwe środki, które będą zmierzały do wyrównania strat poniesionych na eksporcie.

Niezależnie od intensyfikacji dotychczasowych kierunków produkcji rolnej, winno rolnictwo polskie zwrócić uwagę na te dziedziny produkcji, dotąd zaniedbane, których brak powoduje konieczność importu ich wytworów.

Należy pamiętać o tym, że *na import surowców rolniczych, które z powodzeniem moglibyśmy produkować w kraju wydaliśmy w r. 1937 ponad pół miliarda złotych.*

Takie ogromne sumy pieniężne płacimy co roku za sprowadzane tłuszcze, owoce, skóry zwierzęce oraz surowce włókiennicze.

Konieczność natychmiastowego wysiłku Państwa w kierunku zapewnienia jak największych możliwości rozwoju tym dziedzinom produkcji rolnej, wysuwa się obecnie na plan pierwszy naszej polityki rolnej.

Marginalia gospodarcze

Kontrola nad przedsiębiorstwami państwowymi

Rada Ministrów w dn. 19 stycznia powzięła ważną uchwałę w sprawie bezpośredniej działalności gospodarczej państwa. Uchwała ta reguluje:

1) zasady nadzoru nad tworzeniem przedsiębiorstw państwowych oraz nabywaniem udziałów w przedsiębiorstwach z funduszów skarbowych;

2) zasady nadzoru nad działalnością przedsiębiorstw państwowych i mieszanych oraz

3) zasady likwidacji przedsiębiorstw i udziałów w przedsiębiorstwach.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w odpowiednim czasie.

Bilans płatniczy i bilans handlowy

Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych zakończył obliczenia dot. *bilansu płatniczego Polski w latach 1936 i 1937.*

Bilans płatniczy Polski kształtował się w tych latach pomyślnie i zamykał się w r. 1936 saldem dodatnim w wysokości 39,4 miln. zł. w roku zaś następnym saldem dodatnim 135,8 miln. zł. Tak duża poprawa bilansu w r. 1937 spowodowana została uzyskaniem na początku tegoż roku kredytu francuskiego w sumie 100 miln. zł.

Jeżeli idzie o poszczególne najważniejsze elementy bilansu płatniczego to należy podkreślić, że bilans wymiany towarów i usług, który w r. 1936 zamknął się saldem dodatnim (26,5 miln. zł.), w r. 1937 wykazał deficyt w sumie 35,6 miln. zł. Deficyt ten spowodowany został saldem ujemnym bilansu handlowego w r. 1937 w wysokości 58,8 miln. zł., bowiem bilans wymiany usług w r. 1937 przedstawiał się korzystniej, niż w roku poprzednim. Dodatnie pozycje bilansu wymiany usług stanowią emigracja, tranzyt kolejowy i dochody z marynarki handlowej.

W dużej mierze (obok pożyczki francuskiej) przyczyniło się do uzyskania dodatniego bilansu płatniczego w r. 1937, mimo deficytu w bilansie handlowym, odmrożenie znacznej części należności kolejowych w Niemczech oraz zmniejszenie się skupu znajdujących się za granicą polskich papierów wartościowych.

Ogólna suma zobowiązań zagranicznych Polski, która na początku 1936 roku wynosiła 7.603,2 miln. zł. spadła do 6.825,6 miln. zł. w końcu r. 1937, co tłumaczy się zyskami w kursach walut obcych, na kursach papierów wartościowych, na przeszacowaniu majątku spółek i t. p.

Ogólna suma należności zagranicznych Polski (łącznie ze złotem Banku Polskiego), wynosiła na początku 1936 r. 916,5 miln. zł. a w końcu r. 1937 — 814,0 miln. zł.

Znany jest również obecnie *bilans handlowy Polski za r. 1938*, zamknięty deficytem w wysokości 111 miln. zł. co oznacza w porównaniu z r. 1937 wzrost salda ujemnego o 60%. Obrót handlowy z krajami europejskimi wykazał zwiększenie oraz saldo dodatnie, natomiast cyfra ujemnego salda bilansu handlowego przypada na obroty z krajami pozaeuropejskimi.

W handlu zagranicznym Polski w r. 1938, jak wykazuje analiza bilansu handlowego główną pozycję zajmują: Niemcy i Anglia.

Na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu p. Wiceminister Jan Szembek wygłosił w związku z omówieniem budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przemówienie, w którym poruszył m. in. doniosłe zagadnienie międzynarodowej wymiany towarowej. Wychodząc ze stwierdzenia zjawiska powszechnego wzrostu ingerencji państw w dziedzinie międzynarodowej wymiany towarów, p. wiceminister Szembek stwierdził że:

„Jeśli chodzi o kwestię wymiany dóbr, to dzisiejsze warunki życia wskazują w sposób dobitny, że chodzi tu nie tyle o ilość wymienionych towarów, ale o ich rozdział i jakość. Na czoło tego zagadnienia zaczyna się wybijać sprawa surowców. Jest ona nie tylko przedmiotem stałych negocjacji międzynarodowych o wymianę takiej czy innej ilości ton towarów, ale stała się jednym z naczelnych problemów światowych. W tej sprawie chodzi zatem nie tylko o bilateralne ułożenie wymiany z poszczególnymi partnerami, ale o głębiej sięgające myśli w poszukiwaniu nowych rozwiązań, jakby nowej wersji tak zwanego problemu kolonialnego. A zatem i tu polityczna strona zagadnienia dominować zaczyna wyraźnie nad stroną czysto komercjalną.

Aczkolwiek normowanie i normalizowanie stosunków gospodarczych z innymi krajami leży z natury rzeczy w dyspozycji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w pracach tych jednak M. S. Z. bierze czynny udział, bądź za pośrednictwem swych delegatów, bądź też przy pomocy placówek zagranicznych, których zadaniem jest odpowiednio przygotować teren dla przyszłych negocjacji, lub też same negocjacje doprowadzić do pożądanego wyniku, przyczyniając się w ten sposób do harmonijnego układania się międzynarodowej wymiany gospodarczej.

Sprawy gospodarcze w Sejmie

W toku dalszej dyskusji budżetowej w komisji budżetowej Sejmu rozpatrywano budżet monopoli.

Sprawozdawca pos. Sobczyk poinformował, że wpłata monopoli do Skarbu Państwa wynosi niemal 30% wszystkich dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych i wyraża się sumą 725.016.700 zł. W porównaniu do wpłaty w budżecie za okres 1938/39 jest ona wyższa o kwotę 32.809.700 zł. Najbardziej dochodowym jest monopol tytoniowy (353.400.000 zł.), dalej idą monopole: spirytusowy (291.250.000 zł.), solny (46.500.000 zł.), loteryjny (23.250.000 zł.) oraz zapałczany (10.616.700 zł.).

Na zagadnienia poruszone w dyskusji odpowiadał p. wiceminister K. Morawski, wskazując w pierwszym rzędzie na korzyści odniesione przez rolnictwo na skutek wzmożenia roli monopoli, jako *odbiorców rodzimego rolnictwa.* Omówiwszy szereg innych spraw, p. wiceminister Morawski oświadczył, że zostanie w najbliższym czasie zniesiona sprzedaż t. zw. „setek" t. zn. alkoholu w małych butelkach, któremu to zagadnieniu poświęcono w czasie dyskusji szczególnie dużo uwagi.

Budżet długów państwowych omówił sprawozdawca pos. Hüpsch.

Z kolei sprawozdawca pos. Hüpsch zreferował budżet długów państwowych. Na obsługę długów wyznacza się 225.706.000 zł. Kwota ta stanowi ok. 9% całego budżetu i jest wyższa o 706.000 zł. od preliminowanej na rok bieżący.

Przeprowadziwszy szczegółową analizę poszczególnych pozycji tej części budżetu, sprawozdawca podkreślił, że w ogólnej kwocie 222.706.000 zł. nie mieści się całkowita obsługa długów Skarbu Państwa, gdyż niektóre pożyczki, szczególnie inwestycyjne, znajdują obsługę w poszczególnych budżetach tych instytucji. Ogólny koszt obsługi długów w r. 1939/40 wyniesie zł. 405.060.496, z czego na obsługę długów nieinwestycyjnych ok. 193 milionów zł., zaś na obsługę długów inwestycyjnych, zaciągniętych zarówno w administracji, jak i przedsiębiorstwach wraz z koleją, monopolach i funduszach ok. 212.000.000 zł.

Na 1 października 1938 r. zadłużenie *wewnętrzne* wynosiło 2.458.732.400 zł. 12 gr., zadłużenie zagraniczne — 2.515.232.935 zł. 63 gr., czyli zadłużenie ogółem sięga sumy 4.93.965.335 zł. 75 gr. Obieg biloni wynosi 470.963.570 zł., wreszcie wykorzystano czynne gwarancje Państwa — 2.807.056.459 zł. 35 gr. Na okres najbliższych lat należy się liczyć z dalszym wzrostem zadłużenia, a to w związku z projektem ustawy inwestycyjnej. Ustawa ta przewiduje kredyty w ciągu trzech lat na sumę 2 miliardów zł., a więc w tym czasie trzeba się liczyć, ze wzrostem zadłużenia do 6,7 miliarda zł.

Obciążenie długami państwowymi przeliczone na jednego mieszkańca wynosi obecnie w Polsce ok. 142 zł. na głowę i jest jednym z najniższych w Europie. Małym jest jednak również i nasz dochód budżetowy (ok. 71 zł. na głowę w r. 1939/40), co jest dowodem naszego skromnego potencjału gospodarczego. Dla porównania warto przytoczyć, że w r. 1936 długi Państwa na głowę i dochody budżetowe na głowę kształtowały się następująco: Polska 136 zł. i 56 zł., Anglia 4.419 zł. i 560 zł., Belgia 1.178 zł. i 240 zł., Czecho-Słowacja 625 zł. i 123 zł., Estonia 161 zł. i 90 zł., Francja 4.248 zł. i 330 zł., Szwajcaria 1.094 zł. i 200 zł., Szwecja 518 zł. i 240 zł.

Na widnokręgu

Ostatni Mohikanin

Faktem ustąpienia ze stanowiska prezesa Banku Rzeszy — dr Hialmara Schachta i połączenia tego stanowiska ze stanowiskiem ministra gospodarki w osobie Waltera Funka zajmuje się prasa całego niemal świata. I nie ma w tym nic dziwnego! Dr Hialmar Schacht ostatni przedstawiciel światopoglądu kapitalistycznego i ostatni chyba z wybitnych pogrobowców liberalizmu gospodarczego, który — o ironio! — umocnił i realizował z niebywałą zręcznością finansowe podstawy gospodarczego eksperymentu Trzeciej Rzeszy, odchodzi z zajmowanego przez siebie stanowiska. Na miejsce prestidigitatora, mistrza wszelakich sztuczek ekonomicznych przychodzi dzisiaj Walter Funk, jak najbliżej związany z osobą Goeringa, jako wykonawca planu czteroletniego, a zatem człowiek wychowany w innej całkiem od swego poprzednika atmosferze myślowej — reprezentant narodowego socjalizmu, zwolennik całkowicie odmiennych metod gospodarowania.

Nie dziw zatem, że sfery gospodarcze Londynu zareagowały niepokojem na wiadomość o zmianie na stanowisku prezesa Banku Rzeszy. City londyńska z dużą niechęcią wita na tej placówce człowieka, z którym zapewne trudno jej będzie odnaleźć wspólny język... Z niechęcią i ze smutkiem! Bo z dr Schachtem odchodzi w cień ostatni z wybitnych ludzi, którzy w Trzeciej Rzeszy nie stanowili cząstki systemu narodowo-socjalistycznego.

Ustąpienie dr Schachta z tego właśnie względu, że stanowił on w życiu Trzeciej Rzeszy „ciało obce" nie jest niespodzianką. Poprzedziły je rozdźwięki, jakie między ostatnim człowiekiem dawnego regime'u a regimem narodowo-socjalistycznym narastały w ostatnim czasie. Dr Schacht chciał zahamować rozpęd wielkiego eksperymentu gospodarczego, którego podwalinom sam mocy przydał. I tu musiał się rozstać z nowym regimem, który nie chce zatrzymać się w połowie drogi, lecz z pełną konsekwencją zmierza do realizacji swych założeń autarkicznych, militarno-gospodarczych i etatystycznych.

Nasuwają się tu uwagi o szczególnym znaczeniu dla nas obserwacji kierunku, w jakim potoczy się gospodarka Trzeciej Rzeszy. Nie może bowiem być dla nas rzeczą obojętną, że nasz sąsiad zachodni znalazł się na drodze, podporządkowującej całość gospodarki narodowej zagadnieniom obronności i militaryzacji. Nieumiejętność postawienia przez Polskę kierunku rozwoju gospodarczego na linii, wytkniętej przez konieczność zachowania równowagi wobec potężnych sąsiadów, zemściła się na nas straszliwie. Po raz drugi tego błędu nie wolno nam zrobić.

Odejście Dr Schachta jest dla nas doskonałym wskaźnikiem dróg, po których toczy się rozwój gospodarczy Niemiec współczesnych.

Dyskusja w Izbie Deputowanych

(Dokończenie ze str. 3-iej)

resowania Europą środkową. Jej pozycja mocarstwowa i bezpieczeństwo są bowiem związane ściśle z sytuacją w Europie środkowej i wschodniej. Francja poniosła tam bolesne porażki, ale dlatego, że popełniła w swej polityce wschodniej szereg błędów. Wierzyła w bezpieczeństwo zbiorowe, opierała swą politykę na Czechosłowacji i Małej Entencie, a nie doceniała roli i siły Polski i nie chciała szanować wielu naszych podstawowych interesów i niezależności naszej polityki zagranicznej. Sojusz polsko-francuski wyszedł jednak obronną ręką z wszystkich trudności. Nie radzimy Francuzom spychać go do ram art. 16 paktu Ligi! Był on zawarty niezależnie od systemu zbiorowego bezpieczeństwa i może jeszcze być Francji bardzo potrzebny!

Walka o kolonie, jeśli do niej dojdzie, rozegra się w Europie, a nie w Afryce. Los imperium kolonialnego Francji jest zależny od jej pozycji w Europie, a ta jest związana z ogólną sytuacją międzynarodową i także ze sprawami Europy środkowej.

Na widnokręgu

Jeszcze o uchwałach Stronnictwa Ludowego

Uchwały rady naczelnej Stronnictwa Ludowego z dnia 15 b. m., o których wspominaliśmy już w poprzednim numerze, stały się przedmiotem dość licznych komentarzy prasowych. „Gazeta Polska", naczelny organ Obozu Zjednoczenia Narodowego, wskazując, że w tekście uchwał są zarówno akcenty pomyślne i zasługujące na uznanie z punktu widzenia powodzenia akcji Zjednoczenia Narodowego jak i formuły zupełnie błędne i niewłaściwe, stwierdza jednocześnie słusznie, że tekst uchwał każdego ugrupowania politycznego trzeba zawsze konfrontować z jego praktyczną działalnością.

I tutaj właśnie nasuwają się poważne zastrzeżenia. Działalność Stronnictwa Ludowego w latach ostatnich ani nie przejawiała w praktyce „troski o państwo i czyn dla państwa" ani też nie czyniła nic, by „wyciągnąć wszystkich tych, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo do wielkiego, planowego i zgodnego wysiłku". „Gazeta Polska" wskazuje tu na próbę zorganizowania strajku chłopskiego i związane z tym akty gwałtu, która to akcja godziła w podstawowe interesy państwa jak również w interesy samej ludności wiejskiej. My wskazalibyśmy jeszcze na ogólną linię S. L. usiłującego podniecać najniższe instynkty nienawiści klasowej i żerującego na nędzy chłopskiej, by z tego wybić dla siebie kapitał polityczny. Wskazalibyśmy też na rozmaite wpływy obce, od których nie zawsze umiało odgrodzić się kierownictwo partii.

Pisząc to pragniemy jednak wyraźnie podkreślić, że uważamy rzesze chłopskie zorganizowane w S. L. — nie mówiąc już o ogóle mas chłopskich — za element z gruntu zdrowy i patriotyczny, który odegrać musi ważną i właściwą sobie rolę zarówno w dziele zjednoczenia jak i budowy Polski Wielkiej i Sprawiedliwej. Element ten nie może jednak być wodzony na manowce! Zdrowym swym instynktem chłopskim zaczyna on zresztą reagować coraz silniej na nowoczesne hasła i zasady pracy dla swego Narodu i Państwa.

Na marginesie uchwał rady naczelnej S. L. porusza „Gazeta Polska" jeszcze dwie sprawy: postulat ligwidacji sprawy brzeskiej i stosunek S. L. do naszej polityki zagranicznej.

„Trudno też pominąć milczeniem punkt 10, w którym czytamy o postulacie „likwidacji sprawy brzeskiej w odniesieniu do emigrantów". Należałoby zapytać do kogo zwraca się władza naczelna S. L. w tej sprawie? Apel ten byłby zrozumiały jedynie jako skierowany do tych, którzy zostali nazwani emigrantami, a z którymi właśnie kierownictwo S. L. pozostaje przecież w bliskich stosunkach. Nie istnieje żadna „sprawa brzeska", którą należałoby „likwidować". Istnieją osobistości, które opuściły granice państwa, aby uchylić się przed wyrokami sądowymi. Obrały one za miejsce zamieszkania państwo, które w minionym okresie pozostawało w stanie ostrego konfliktu z Rzplitą, a opuściły swe miejsce zamieszkania właśnie w tym momencie, gdy oddziały armii polskiej miały wkroczyć na Śląsk Zaolziański. Uchwały Rady Naczelnej S. L. możnaby zrozumieć gdyby miały stanowić wezwanie tych członków Stron. Lud., którzy uchylili się od odpowiedzialności sądowej, aby powrócili do kraju, „likwidując" w ten jedynie sposób właściwy swój stosunek do władzy państwowej.

„Na granicy śmieszności i zuchwalstwa umieścić należy następujące zdanie uchwały ludowcowej, dotyczące polityki zagranicznej: S. L. w ciągu ostatnich lat zwalczało systematycznie tę politykę zagraniczną, która doprowadziła do wydatnego wzmocnienia naszej pozycji międzynarodowej i do triumfalnego odzyskania ziemi Zaolziańskiej.

„Jeśli Rada Naczelna S. L. — kończy swe uwagi „Gazeta Polska" — nie miała odwagi wyraźnie przekreślić swojej dotychczasowej linii w polityce zagranicznej i nie uważała za stosowne stwierdzić jej bankructwa, to należało w najlepszym razie nie wspominać o tym wcale".

Z obrad parlamentarnych

Opieka nad człowiekiem

„Opieka nad człowiekiem" — tak określono temat ogólny prac Ministerstwa Opieki Społecznej w toku debaty parlametarnej nad budżetem. Wykazuje niestety ta opieka rozliczne niedociągnięcia, wynikające zresztą raczej z całokształtu stosunków gospodarczych i społecznych kraju, niż z błędów polityki rządowej. Zwróćmy uwagę na parę przejawów tych niedociągnięć, wskazanych przy dyskusji na komisji budżetowej Sejmu.

Podstawowym zagadnieniem jest tu kwestia zatrudnienia. Poświęcił jej sporo zainteresowania przede wszystkim pos. Żyborski referent budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej.

Pos. Żyborski podkreślił, że coprawda ogólny stan zatrudnienia wykazuje ostatnio pewien wzrost. Według statystyki ubezpieczeń społecznych, wzrost zatrudnionych w roku ubiegłym wynosił blisko 190.000. W sierpniu 1937 r. wyniósł 2.107.000, w sierpniu 1938 r. — 2.296.000.

Trudno jednakowoż wziąć poprawę tę jako zadowalającą.

Na ogólną liczbę zwalniających się co roku wolnych miejsc pracy w wysokości 70.000 kandyduje ok. 370.000 młodzieży z przyrostu miejskiego i wiejskiego oprócz pozostających bez pracy bezrobotnych dorosłych, których ilość w r. 1936 w grupach poza rolniczych oceniano na 800.000 ludzi. Przy okazji zauważył pos. Żyborski, iż ograniczanie się Funduszu Pracy do rynku miejskiego, przemysłowego urudnia należytą orientację wobec naporu ludności wiejskiej na miasta, wyrażającego się ilością ponad 100.000 rocznie, nie da pozytywnych wyników bez równoczesnego rozwiązania sprawy nadmiaru ludności wiejskiej na terenach jej dotychczasowej pracy.

Zbędnym byłoby rozwodzić się nad skutkami, które przynosi taki stan rzeczy. Powszechne znane są również wynikające stąd postulaty. Wyrazićby jedynie należało gorące życzenie, aby na tym niesłychanie doniosłym odcinku polityki państwowej podjęta została zdecydowana akcja, wykraczająca poza „plasterkowanie" i w ogóle leczenie półśrodkami owej choroby społecznej, jaką jest jawne i — groźniejsze niewątpliwie — ukryte bezrobocie.

Wśród rozlicznych potrzeb polityki socjalnej na pozycję czołową wybija się też kwestia odpowiednich form organizacji świata pracy. Zwrócił na nią uwagę pos. Barański, mówiąc o Izbach Pracy. Mówca wskazał, iż Izby Pracy mogłyby przyczynić się do rozwiązania wielu zagadnień, np. zagadnienia chałupnictwa. Dzisiaj chałupnika właściwie nikt nie reprezentuje, a izby pracy mogłyby być tym czynnikiem, który najłatwiej mógłby przeprowadzić zorganizowanie w tej dziedzinie. Również sprawa spółdzielczości pracy mogłaby przez izby pracy znaleźć bardziej pozytywne niż dotąd rozwiązanie. Podkreślić trzeba ,iż sprawa Izb Pracy stanowi zagadnienie i doniosłe i aktualne. Życzyć by sobie należało, aby ta sprawa — wobec której niedwuznaczne zresztą stanowisko zajmuje Konstytucja Kwieniowa — znalazła właściwe potraktowanie już bodaj w ciągu bieżącej sesji.

Niesposób byłoby wyliczyć wszystkie problemy polityki socjalnej, których dotknięto w toku debaty. Są one i znane na ogół i bezsporne. Wartoby jeszcze tu zwrócić szczególną uwagę na opiekę nad młodzieżą, która wykazuje pocieszający rozwój w ostatnim czasie. Ilustrują to zagadnienie tablice, jakie posłowie mieli możność obejrzeć na wystawie wykresów, map i wydawnictw Ministerstwa Opieki Społecznej. Na tablicach tych uwidoczniono nie tylko osiągnięcia ostatnich lat, wyrażające się liczbą 900.000 dzieci dożywianych w bieżącym okresie i 600.000 na koloniach i półkoloniach, ale i plany na przyszłość. „Czterolatka" w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą przewiduje objęcie w r. 1941-42 dożywianiem 1 miln. dzieci, zaś akcją letnia — 800.000.

Z ogólnego przeglądu poruszonych spraw jasno wynika, iż „opieka nad człowiekiem" — a człowiek, to wszak podstawa Narodu — wykazuje na każdym prawie polu cały ogrom niezaspokojonych potrzeb. Ale niemniej jasne jest w tym świetle, że ich właściwe zaspokojenie możliwe jest dopiero po dokonaniu gruntownych przeobrażeń w życiu społecznych i gospodarczym Rzeczypospolitej.

Rola radia

W toku debaty nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów na plan pierwszy wysunęła się sprawa Polskiego Radia. Poruszył ją pos. Tadeusz Żenczykowski, szef Oddziału Propagandy O. Z. N., ujmując rzecz pod kątem zasadniczych interesów Narodu Polskiego. Mówca wysunął zarzut, że wbrew obietnicom p. ministra z ubiegłego roku, nie jest jeszcze załatwiona sprawa monopolu Philipsa, ciaż wymaga ona zdecydowanego i szybkiego załatwienia przy użyciu wszelkich dostępnych dla rządu środków. Trzeba również uzdrowić przemysł radiofoniczny. Na około 1300 sprzedawców radioodbiorników w Polsce, w 90 procentach są to firmy żydowskie.

„W roku ubiegłym w bardzo dużym stopniu zostały zmniejszone bezpośrednie wpływy Żydów na mikrofon — stwierdził pos. T. Żenczykowski. — Akcja ta dalej trwa i należy apelować, aby była jeszcze silniejsza. Płyty wypożyczane są z firm żydowskich. Czy prawdą jest, że urzędnik Polskiego Radia, który ma wpływ na zakup płyt, jest stałym współpracownikiem firmy żydowskiej „Syrena-Elektro"? Ciekawe również jak się przedstawia sprawa urzędnika, który był pierwszym kierownikiem Wystawy Radiowej i któremu zarzucano przywłaszczenia. Polskie Radio użyczyło swojej firmy tej Wystawie, która w rzeczywistości była reklamą przemysłu radiowego. Radio Polskie oddaje na usługi swój mikrofon „Radioinformatorowi". „Radioiinformator" wydaje czasopismo, na którego czele stoi Dawid Frydman, syn Arona i Blumy. Należy wyciągnąć konsekwencje w stosunku do ludzi winnych".

Odpowiadając następnie na zarzuty pos. Sommerstein, iż radio jako narzędzie propagandy polskiego handlu służy polityce antyżydowskiej, oświadczył pos. Żenczykowski jasno, iż „musimy przecież wszyscy pamiętać, że Polskie Radio jest instytucją, która ma za obowiązek wyczuwać nastroje społeczeństwa i kształtować je".

Niemniej zdecydowane stanowisko zajął min. E. Kaliński, mówiąc:

„Polskie Radio służyć będzie w przyszłości tylko interesom Państwa, a w audycjach dla mniejszości narodowych realizować będzie politykę Rządu w tej dziedzinie".

A więc Radio Polskie będzie służyć interesom Państwa, które — rzecz jasna — identyczne są z dobrem Narodu Polskiego. Ale realizacja tego założenia niemożliwa byłaby bez uwzględnienia tych wytycznych, które przedstawił pos. T. Żenczykowski, a które oddawna już były przedmiotem żywej troski całego społeczeństwa.

Prasa polska za granicą

Polski ruch prasowo-wydawniczy za granicą, pomimo trudnych nieraz warunków życia narodowego, licznych konfiskat, zawieszeń i innych szykan, dających się głównie odczuwać w krajach ościennych, zawdzięcza swój rozwój jedynie poparciu miejscowej ludności polskiej. Zamieszczona poniżej tabela ilustruje rozmieszczenie polskiej prasy poza granicami Polski. Obraz ten należy uzupełnić wzmianką o działającym od kilku lat Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, który zrzesza około 150 najwybitniejszych literatów, publicystów i dziennikarzy polskich za granicą i w kraju, zajmujących się zagadnieniami Polonii zagranicznej. Związek ten posiada własny organ prasowy — dwutygodnik „Wychodźca", poświęcony zagadnieniom emigracyjnym, kolonialnym, kolonizacyjnym i eksportowym.

Państwo	wychodzi			miesięczników
	dzienników	2 razy w tygodniu	tygodników	
Niemcy	6	—	—	7
Litwa	1	—	3	1
Rumunia	—	—	1 dwutyg.	—
Łotwa	—	—	1	—
Francja	3	—	6	2
Holandia	—	—	1 dwutyg.	—
U. S. A.	2	1	56	28
Brazylia	—	1	4	2
Argentyna	1	—	4	2
Kanada	—	—	3	—
Urugwaj	—	—	1	—
Mandżuria	—	—	1	—
Chiny	—	—	—	1

Zespół lekarzy O. Z. N.

Dnia 20 bm. odbyło się w sali Dekerta na Ratuszu zebranie organizacyjne lekarzy m. st. Warszawy, należących do O. Z. N. Na zebranie przybyło ok. 200 osób. Zagaił zebranie prezes okręgu stołecznego O. Z. N. płk. Dąbkowski. Referat ideologiczny wygłosił pos. Browiński, referat organizacyjny dr Marczyński. Po zapoznaniu się z celami i zadaniami O. Z. N. na odcinku spraw zdrowia publicznego powołano do życia stałą organizację lekarską przy okręgu stołecznym, celem opracowywania zagadnień, związanych ze zdrowiem publicznym i ustalono dla niej następujące tezy:

1) Stojąc na stanowisku deklaracji Obozu Zjednoczenia Naraodowego z dn. 21 lutego 1937 r. Zespół Lekarzy okręgu stołecznego O. Z. N. uważa, iż każdy lekarz, należący do Obozu Zjednoczenia Narodowego, winien aktywnie przyczyniać się do realizowania zasad w deklaracji tej zawartych, w granicach swego zasięgu i możliwości.

2) Jednym z głównych zadań Zespołu jest wysuwanie i opracowywanie zagadnień, mających na celu podniesienie zdrowia publicznego i higieny, celem osiągnięcia jak największej tężyzny duchowej i fizycznej Narodu, jako najpewniejszej rękojmi jego obronności.

3) Z uwagi na to, że praca lekarska wywiera duży wpływ na zdrowie społeczeństwa i stąd płynącą zdolność narodu do obrony Państwa, Zespół Lekarzy Okręgu Stołecznego O. Z. N. uważa za niezbędne unarodowienie zawodu i pracy lekarskiej, usunięcie od wpływu w niej elementów obcych.

4) Zespół Lekarzy Okręgu Stołecznego O. Z. N. dążyć będzie do zjednoczenia wszystkich lekarzy Polaków oraz do usunięcia szkodliwych walk wewnetrznych i rozdźwięków w świecie lekarskim, uniemożliwiających zarówno twórczą pracę dla kraju, jak i utrzymanie na właściwym poziomie godności zawodu lekarskiego.

5) Realizując powyższe zadania Zespół Lekarzy Okręgu Stołecznego dążyć będzie do uzyskania należnego lekarzom głosu i stanowiska społecznego z tytułu ich udziału w pracy dla Państwa.

Celem realizowania tych zadań prezes okręgu powołał tymczasowy zarząd w składzie następującym: dyr. dr Józef Marczyński — przewodniczący, doc. dr Jan Zaorski wiceprzewodniczący, doc. dr Kazimierz Kaczyński, dyr. dr Stanisław Wąsowicz, dr Anna Skwarczyńska.

Jednocześnie powołano trzy komisje: organizacyjną, do spraw zawodowych i społeczno-lekarskich, do spraw zdrowia i higieny.

Głosy i odgłosy

OBÓZ, A NIE PARTIA LUB KOALICJA

Na łamach „Gazety Polskiej" ukazały się ostatnio (15 i 20 b. m.) dwa artykuły poświęcone przeciwstawieniu się koncepcji koalicji politycznej jako skutecznej metodzie zjednoczenia narodowego. W drugim z tych artykułów czytamy m. in.:

Nie możemy jednakże pominąć milczeniem pewnego faktu niezmiernie charakterystycznego. Oto — Obóz Zjednoczenia Narodowego już dzisiaj składa się z wychowanków rozmaitych szkół ideologicznych. Przyznajemy chętnie, że wychowankowie kierunków, nie wywodzących się z pnia legionowego, znajdują się w nim — jak dotąd, — w mniejszości. Jednakże — ze strony owej „mniejszości" nie słyszeliśmy dotąd, jako żywo, najmniejszych skarg na majoryzowanie, spychanie lub upośledzenie. Nikt owych „przybyszów" w Obozie nie krzywdzi, nie maltretuje, nie uważa za „członków 2-ej klasy". Wręcz przeciwnie — w szeregu wypadków właśnie owi „przybysze" zjednani dla idei zjednoczenia narodowego, ludzie, nie wywodzący się z pnia legionowego, zajmują w Obozie kierownicze lub nawet czołowe stanowiska.

Czy może więc istnieć lepszy dowód, że Obóz zasady przez siebie głoszone traktuje — na serio?

Obóz Zjednocz. Narodowego nie jest i nie chce być partią. Jest to pewne czysto polskie zjawisko społeczno-polityczne, związane najściślej z sytuacją Państwa i powołane do jego wzmocnienia i uodpornienia. Jest to organizacja, wywodząca się genetycznie ze wskazań Wodza Naczelnego, odpowiedzialnego za wszechstronne przygotowanie Narodu do czekających go prób i doświadczeń. Jest to organizacja, nie mogąca mieć nic wspólnego z „wolną grą sił społecznych" i ze swobodą tworzenia własnych kapliczek ideologicznych, której wyrazem są partie w ustroju demoliberalnym...

Wszystko, co się w Polsce dzieje — dzieje się w płaszczyźnie rzeczywistości, stworzonej przezz Józefa Piłsudskiego. I dlatego tak niepoważne są wszelkie porównania OZN z partiami politycznymi. I dlatego tak nierealne i tak nieliczące się z rzeczywistością są wszelkie „koalicyjne" zmysły".

Okruchy kulturalne

Żywą reakcję wywołał zamieszczony w „Prosto z Mostu“ projekt red. Stanisława Piaseckiego upowszechnienia kultury przez przymusowe nabywanie bonów. Nie będziemy obecnie dyskutowali merytorycznie tego projektu. Zasada jest słuszna, chodzi tylko o formę jej realizacji. Oczywiście, jeżeli chce się wprowadzić w życie jakikolwiek plan społeczny, trzeba próbować nieraz nie jednej, ale kilkunastu form i nie tylko w teorii, ale i w praktyce.

Byłoby dobrze, gdyby ci wszyscy, których pasjonuje niczym nie skrępowany lot ptaka twórczości artystycznej i kulturalnej po pierwsze: odpowiedzieli na pytanie dlaczego ta właśnie dziedzina najmniej może dziś ze wszystkich służy celom narodu i państwa, celom, z którymi związała się samorzutnie nawet dziedzina tak napozór wolna i oderwana od spraw narodowych i państwowych, jak czysta nauka?

Po drugie, żeby sami raczyli w ożywieniu twórczą swobodą myśli, stworzyć projekt, nie jeden nawet a kilka lub kilkanaście projektów, które przyniosłyby częściowe choćby rozwiązanie problemów.

Wymowa tych problemów jest dziś tragiczna, tym tragiczniejsza, że każde państwo, posiadające w czasach współczesnych siły żywotne i rozpęd na drodze do wielkości, mobilizuje, wszystko w swych ludziach, co tylko zdolne jest przetrwać rzeczywistość w sposób celom narodu i państwa właściwy.

W artykule pod tytułem „Zadania kultury w Polsce odrodzonej“, wydrukawanym w „Czasie“ z dnia 24 grudnia 1938 r. pisze p. Leon Klecki następujące zdania:

„Jak się jednak rzecz ma z kulturą narodową. Może niektórym się wyda, że ta sprawa nie powinna budzić trosk, wszak kultura polska nie znikła z chwilą upadku naszego państwa, przeciwnie, rozwijała się dalej... Jeśli tak się stało, gdy kultura polska nie tylko nie była popierana przez rządy, lecz z reguły była dławiona, to obecnie w warunkach pomyślnych, winna się ona samorzutnie dalej jaknajlepiej rozwijać.

Pogląd taki byłby jednak mylny. Oczywiście nie chodzi o to, by tą kulturą kierować z urzędu, co równałoby się spaczeniu jej istotnej treści. Należy jednak postawić pytanie, czy dotychczasowy rozwój tej kultury był prawidłowy i właściwy i czy nie należy jej wytknąć nowych zadań, zgodnych zarówno z nieprzemijającymi celami. które winny jej zawsze przyświecać, jako też z wymogami, które jej stawiać muszą warunki niepodległego bytu naszej ojczyzny“.

I dalej, następujący pogląd:

„Na całym świecie dostrzegamy świadomość konieczności skupienia się, jednoczenia, gdyż tylko ono daje możność stawienia czoła grożącym zewsząd niebezpieczeństwom. W niektórych krajach jednoczenie się zostało wprowadzone jako nakaz obowiązujący, zostały narzucone z góry obowiązujące ideologie“.

Słusznie. Kierowanie kulturą z urzędu jest chybione. Niemniej kultura kierowana być musi, kierowana z powołania. Cała rzecz w tym, że kierownicy kultury muszą mieć pewne środki działania, do nich winien należeć nawet przymus, którego stosowanie bywa niezbędne tam, gdzie niema innego sposobu przełamania inercji społeczeństwa, wzmożenia jego chłonności.

Można się nie obawiać o to, że wypadki stosowania przymusu w kierownictwie kulturalnym będą częste. Mało bylibyśmy warci, jako społeczeństwo, czy naród, gdyby tak miało być w istocie. Cała sztuka polega na umiejętnym zespoleniu powołania do kierownictwa kulturalnego z władzą potrzebną do kierowania.

Czymże innym zajmować się będzie kierownictwo kulturalne, jak nie właśnie skupieniem się duchowym i ideowym? Jak nie zjednoczeniem nawet przymusowym, tych wysiłków twórczych, które dziś marnują się rozproszone, jak u owych ludzi, których było wielu, a z których każdy samotnie chciał dźwignąć ciężki głaz.

* * *

Polska Akademia Literatury na obradach swoich w dniu 14 i 15 bm. przyjęła projekt dorocznej nagrody literackiej za dzieło wyróżniające się piękną polszczyzną. Nagroda wynosi 1000 zł. i pochodzi z daru p. Augusta Popławskiego, prezesa Tow. Kredytowego Ziemskiego. Po raz pierwszy nagroda przyznana zostanie w czerwcu br. Szczegóły ogłosić ma P. A. L. w osobnym komunikacie.

Na wspomnianych posiedzeniach P. A. L. rozważono sprawę stypendiów im. Marszałka Piłsudskiego na wyjazd młodych autorów za granicę i wybrano komisję do oceny zgłaszających się kandydatów.

P. A. L. wybrał specjalną komisję do konkursów polonistycznych organizowanych z inicjatywy Akademii w szkołach średnich.

Polska Akademia literatury na posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1939 r. przyznała nagrodę literacką dla młodych w wysokości 2000 zł. Jerzemu Andrzejewskiemu za powieść pod tytułem „Ład serca“. Największą z kolei ilość głosów otrzymał Teodor Parnicki za powieść „Aecjusz“.

Poza tym zgłoszone były kandydatury: Bolesława Micińskiego, Stefana Otwinowskiego, Jerzego Pietrkiewicza, Mariana Ruth-Buczkowskiego, Adolfa Rudnickiego, Hanny Malewskiej, Bogusława Kuczyńskiego i Janusza Rymszy.

Jerzy Andrzejewski urodził się w r. 1909 w Warszawie. Działalność literacką i publicystyczną rozpoczął w r. 1932. Jest autorem zbioru nowel p. t. „Drogi nieuniknione“ i wspomnianej już nagrodzonej powieści „Ład serca“.

(Z)

O polską ideologię wychowawczą

(dokończenie ze str. 2)

sięgnięciami pokolenia starszego. Wielkie zasoby energii i ideowość młodych trzeba wprzęgać w konkretną pracę i służbę Państwu, na wszystkich polach życia społecznego. W przeciwnym bowiem razie zasoby te marnują się, między pokoleniem starszym a młodzieżą stwarza się przedział, a młodzież nie mając możności konfrontowania z życiem swoich haseł i dążeń popada w rozmaitego rodzaju radykalne doktrynerstwo i nietwórczy rewolucjonizm, który prowadzi do naśladowania wzorów obcych z zachodu i wschodu i do sztucznego naginania życia do wymyślonych haseł.

Nalczy młodym stwarzać jak najszerzej możliwość pracy realizacyjnej, łączącej ich ideały z podnoszeniem życia polskiego we wszystkich dziedzinach.

Jeśli chodzi natomiast o młodzież szkolną to również wychowanie w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności za Naród i Państwo nie może wyczerpywać się w nauczaniu. Winno temu równolegle towarzyszyć spełnianie przez młodzież odpowiednich (do wieku, płci i stopni wykształcenia) zadań realizacyjnych w pracach indywidualnych i zespołowych dla wykształcenia potrzebnych właściwości charakteru i przygotowania do twórczego kształtowania życia. Pracom tym może być poświęcony zwłaszcza okres wakacyj szkolnych i urlopów w okresach letnich. Udział w nich winien być coraz powszechniejszy.

XVII. W Polsce jest tyle do zrobienia, że nie może być za dużo rąk do pracy. Bezrobocie wśród młodego pokolenia musi być rozładowane przez podnoszenie życia gospodarczego i uprzemysłowienie Polski.

Trzeba młodzież kierować z miast dużych na wieś i do miasteczek.

Młodzież trzeba też uczyć pracy samodzielnej, kierować do handlu, rzemiosła i przemysłu. Szerokie warstwy młodzieży trzeba doszkalać zawodowo. Konieczne to jest również ze względu na podniesienie gospodarcze Państwa i potrzeby wzmożenia produkcji na wypadek wojny. (Statystyka wykazuje, że zaledwie 11 proc. rocznego przyrostu młodzieży wchodzącej w życie gospodarcze jest przygotowana fachowo).

XVIII. Zrozumiałe jest zainteresowanie młodzieży zagadnieniami politycznymi. Młodzież jest jednak niestety często wygrywana w Polsce jako narzędzie w rozgrywkach politycznych między poszczególnymi grupami starszego społeczeństwa. Starsze społeczeństwo narzuciło jej w dużej mierze swój podział polityczny i swoje kryteria partyjne.

Czynniki państwowe i społeczeństwo starsze muszą ustosunkować się do młodzieży jako do elementu, który będzie w przyszłości decydować o losach Państwa, młodzież natomiast musi rozumieć, że pełne prawo do angażowania się bezpośrednio w życie polityczne uzyskuje się z chwilą, kiedy staje się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, t. zn. kiedy osiąga się samodzielność życiową.

XIX. Dla zapewnienia powszechności wychowania poza szkołą młodzież winna być skutecznie odgrodzona od wpływów organizacji obcych, międzynarodowych i klasowych, jak również i organizacyj budzących odśrodkowe dla Państwa świadomości narodowe czy dążenia.

Zrzeszana natomiast powinna być w powszechnych organizacjach narodowo-państwowych i społecznych, stopniowanych, z uwzględnieniem wieku i zadań organizacyjnych, znajdujących się pod kontrolą Państwa, a kierowanych przez ludzi najbliższych jej wiekowi. Wszystkie te organizacje muszą być ujęte w jeden skoordynowany system.

*

Na zakończenie tych uwag na temat wychowania młodzieży w Polsce pragnę jeszcze z całym naciskiem podkreślić, że nie jest — moim zdaniem — możliwe przeprowadzenie zjednoczenia i trwałej mobilizacji narodowej energii, co musi objąć w pierwszej linii siły młodych wciąż wzrastających pokoleń, bez ustalenia jednolitej polityki państwowej wobec młodzieży i bez ustalenia jednolitej państwowej polityki wychowawczej.

Janusz Makowski

JULIUSZ ZNANIECKI

3)

DZIEDZICTWO

— A dziecko? — spytał Karol. — Czy zostawisz tu syna pod opieką pielęgniarki?

Rydzewski milczał. Ten krzyk — nie szanujący śmierci. Wprawdzie to krzyk bezwiednego, najsłabszego stworzenia, osaczonego przez świat, ale właśnie ono było przyczyną śmierci Heleny. I teraz jeszcze wdzierało się w tę śmierć, prawem życia.

W otwartych drzwiach pojawiła się tęga, wysoka blondynka. Rydzewski poznał — przyjaciółka Heleny. Zrodziła się w nim gorzka myśl, że ta oto kobieta o dobrej, lecz nieładnej twarzy, przeżyła urodziny trojga dzieci. A Helena, tak piękna, nie przeżyła jednego dziecka. Czyż zawsze trzeba piękno opłacać cierpieniem?

— Panie Piotrze — powiedziała szeptem, patrząc mu prosto w oczy, zaczerwienionymi od płaczu oczami — niech mi pan pozwoli zaopiekować się dzieckiem przez te kilka dni. Przecież nie może go pan teraz brać do domu.

— Tak będzie najlepiej, niech się pani zaopiekuje chłopcem, pani Mario — mruknął Surzyński — będzie mu u pani lepiej, niż w szpitalu.

Odwróciła oczy od łóżka. Twarz kapitana Rydzewskiego śniada i sucha wyglądała, jak rzeźba z brunatnego drzewa.

— Dobrze — powiedział bezdźwięcznym głosem — dziękuję pani. — Myślał ,te kilka dni? Cóż to miało znaczyć? Ach, tak!

Z trudem rozwarł jeszcze raz szczęki, mówił teraz spokojnie i bardzo wolno.

— Zejdę na dół do ogrodu. Przewieźcie ją sami. Karolu, oto klucz od mieszkania. Byłbym pani wdzięczny, pani majorowo, gdyby pani ubrała w domu Helenę. Ta balowa, żółta suknia. Jej ulubiona.

Odwrócił się, znalazł klamkę u drzwi, wyszedł. Sztywny, wyprostowany minął korytarz i zeszedł po chłodnych, kamiennych schodach do ogrodu. Siadł na ławce. Oparł się plecami o jej żelazną, zielono pomalowaną poręcz i patrzył na trawę z boku. Po chwili schylił się niżej, wtedy dostrzegł, jak ocierając się o żółtawe i zielone źdźbła pełzają małe żuki o lśniących pokrywach. Dalej nieco, na wysepce piasku kilka mrówek. Wrogi, żarłoczny świat najniższej ziemi. Ziemia. Samo to czarne, najsurowsze znaczenie. Nie ta, którą się depce, ale ta, w której się leży i powoli wsiąka w nią. Ramiona i włosy i usta...

Zacisnął zęby, ale z gardła wydobył się jakiś nieludzki odgłos, podobny do pomruku psa. Zwierzęca boleść, tyle mu jeszcze pozostało.

Mrok zapadał coraz głębszy, wielkie kasztany zaszumiały pod nadlatującym wiatrem; szum ten, zrodzony wśród ciemnych, przepastnych koron, miał w sobie smutek nieogarniętej, a mrocznej, jak ten wieczór, pustki. Właśnie takiej, jak wieczór dogasający w smugach chorej czerwieni. Rydzewski pochylił się nad ziemią, czuł jej zimny, czarny oddech, poruszający źdźbła traw. Podnosząc głowę ze zdziwieniem zrozumiał, że po twarzy jego zdrewniałej i sztywnej bezustannie płyną łzy. Jakby ktoś obcy płakał w nim...

Po jakimś czasie wstał. Musiał iść, wiedział, że musi iść, że już jest późno i trzeba wracać. Nie mógł się oswoić z myślą, że już nikt go w domu nie czeka.

Wszedł do swego mieszkania na pierwszym piętrze przez uchylone drzwi. W przedpokoju lekki zapach woskowych świec. Z sypialnego wyszła pani Maria w czarnej sukni, za nią Karol.

— Wrócił pan nareszcie. Niepokoiliśmy się o pana. Wszystko już zrobione, Helena jest w sypialnym pokoju. — Chciała powiedzieć „leży“, ale słowo to nie przeszło jej przez usta.

Wziął jej rękę i pocałował, odruch ten wzruszył ją bardzo; z oczami pełnymi łez powiedziała:

— Nie powinien pan zostawać sam. Przyślę panu mego męża, może i pan Karol zostanie. — Zawahała się. — Chyba, że pan woli być sam?

Karol pochylił swą dużą, siwą głowę.

— Chciałbym bardzo zostać przy niej, ale ty masz przede wszystkim do niej prawo. Ja jestem tylko bratem.

Rydzewski położył ręce na jego ramionach, chwilę patrzyli sobie w oczy.

— Zrób mi tę łaskę — powiedział cicho kapitan.

Doktór Vogel ujął jego ręce w swe dłonie i uścisnął mocno. Zwrócił się do pani Marii.

— Pani Mario, idziemy.

Gdy wyszli, kapitan zamknął drzwi za nimi, przez chwilę nasłuchiwał cichnących na schodach kroków. Odeszli. Pustka nie przerażała go teraz, zapełniło ją ciało Heleny; nawet martwa, miała tę moc.

Wszedł do sypialni, zatrzymał się. Oto już jej obecność, do niej uciekał z pod szumiących o wieczorze drzew. Kwiaty bzu, kiście liliowe ustawione w wazonach naokoło łóżka, pachniały. Okno było otwarte, lekki powiew chybotał płomieniami czterech gromnic. Blaski drgające na ścianach. W kątach nikłe, wydłużone cienie. Ramiona Heleny odkryte, ręce złożone spokojnie wzdłuż ciała. Złotawy kolor twarzy i ramion, oczy otwarte, stulenie ust pogodne, pełne piękna, które podziwiał tyle razy. Jak żywa. (D. c. n.)

Na widnokręgu

Batalion im. J. Dąbrowskiego

„Miasto uniwersyteckie, Gumera, Casa de Campo — znają ich walczących i umierających — lecz nigdy nie poddających się. Są za bardzo waleczni“ — powiedział wówczas komisarz 12 brygady międzynarodowej, Gustaw Regler.

— Tylko w ciągu sześciu miesięcy batalion polski stracił 350 zabitych i 300 rannych — oświadczył lekarz batalionu, Emilio Vedin.

— Nie mogę już słuchać marszu batalionu Dąbrowskiego — powiada kpt. Wacek. — Z tym śpiewem na ustach widziałem ich umierających tuzinami.

Oto są fragmenty reportażu Adama Sikorskiego b. korespondenta PAT. w Hiszpanii. Są to cytaty opinii o batalionie polskim walczącym z przysłowiową polską odwagą za obcą i niedobrą sprawę. Znów garstka Polaków płaci wysoką stawkę krwi dyskontowaną przez obcych agitatorów.

W dobie samowego wysiedlania cudzoziemców we Francji najbardziej ucierpiał polski robotnik. Wyrzucony z fabryki i kopalni, a potem z granic kraju. Staje się on narzędziem komunistycznej propagandy. Ludzie głodni, bez dachu nad głową, bez pieniędzy i bez praw, ulegli namowom agentów obiecujących im złote góry, a przede wszystkim całe buty, pożywienie i wysoki żołd. Trudno było oprzeć się robotnikowi, któremu w gruncie rzeczy obojętnym było zwycięstwo jednej czy drugiej strony.

Z tych to „ochotników“ polskich stworzono w październiku 1936 r. kompanię polską. Oceniając zasługi bojowe kompanii przekształcono ją potem na batalion im. Jarosława Dąbrowskiego. Batalion posiada własne pismo „Dąbrowszczak“, wydawane po polsku przez żydków w Madrycie.

Innej prasy żołnierz batalionu nie dostaje do ręki. Styl artykułów jest do przewidzenia. Rozbicie szyby w żydowskim sklepie urasta do miary pogromu — jeżeli chodzi o Polskę, przy jednoczesnym wychwalaniu „raju“ sowieckiego.

Smutny jest los Polaków walczących po stronie czerwonych w Hiszpanii.

Rząd Polski pozbawił obywatelstwa osoby walczące po tej czy tamtej stronie frontu. Ale prowodyrzy nie walczą, obrońcy ludu wolą wysyłać „oryginalnych“ synów ludu do okopów — sami w bezpiecznym miejscu ukryci za plecyma żołnierzy i maską pseudonimu (Wiktor — Lipcer. Rwal — Reichert) trzymają dobrze schowany polski paszport — na wszelki wypadek.

Obecnie z batalionu została sformowana Brygada im. Dąbrowskiego w skład której poza Polakami wchodzą Francuzi i Węgrzy.

Kimże był patron brygady — Dąbrowski?

— Jarosław Dąbrowski — syn szlachcica z Wołynia ukończył Korpus Kadetów i carską akademię wojskową. Zaangażował się w walkach o niepodległość kraju. W roku 1865 ucieka do Paryża mając wyrok rządu rosyjskiego — 15 lat zsyłki. W pierwszych dniach rewolucji w Paryżu obejmuje główne dowództwo nad operacjami w stolicy Francji. Ginie 23 maja 1871 roku na barykadach Montmartre'u z hasłem „za naszą i waszą wolność“. Trzeba zaznaczyć, że Dąbrowski był gorącym patriotą i członkiem Komitetu Narodowego w 1862 r. Nazwisko tego człowieka wciągnięto na sztandar batalionu polskiego w Hiszpanii, dowodzonego i tworzonego przez polskich żydów na rozkaz Kominternu.

Dziś, gdy wojna w Hiszpanii dobiega kresu — ci Polacy, którzy nie zostaną na polach walk — staną się ludźmi bez Ojczyzny, bez pracy i bez nadziei — jeszcze jeden rezultat roboty pp. obrońców ludu z Moskwy i.. ul. Gęsiej.

NA FRONCIE WALKI

O unarodowienie życia gospodarczego

Związek Młodej Polski na terenie Okręgu Białostockiego zajmuje coraz bardziej czynną postawę wobec problemów, wymagających szybkiego rozwiązania. Bezsprzecznie jednym z nich jest unarodowienie życia gospodarczego.

Po nastawieniu pracy w kierunku tworzenia własnych placówek gospodarczych i własnych kadr wyszkolonych rzemieślników, gdzie już osiągnięto pewne rezultaty — ostatnio została przeprowadzona na szeroką skalę akcja antyżydowska we wszystkich ważniejszych punktach naszego województwa.

Przodującą rolę odegrało Grodno, które prowadzi tę pracę systematycznie i konsekwentnie. W okresie świątecznym zostało przeprowadzone specjalnie intensywne pikietowanie i akcja ulotkowa.

Dalej idą Suwałki i Augustów, gdzie akcja była mocno nasilona. Suwałki m. in. wydały specjalną „jednodniówkę", poddając ostrej krytyce bierność społeczeństwa polskiego. „Jednodniówka" wywołała prawdziwą burzę wśród Suwalszczan dotychczas sprawę żydowską traktujących bardzo lekko. Augustów przez 2 tygodnie przeprowadził sprężystą akcję pikietowania, budzącą ogólny podziw.

Pikietowanie w Sokólce stanowiło niełada sensację. Cały powiat komentował robotę „chłopaków w furażerkach", tak określano członków Związku Młodej Polski, którzy nie zrażając się niczym wytrwale stali na posterunku.

Grajewo — po długich przygotowaniach przeprowadziło systematyczną kampanię antyżydowską, polegającą na całkowitym zniszczeniu ważniejszych żydowskich objektów handlowych. Specjalny nacisk położony był na zniszczenie żydowskiego kina, urządzonego w Domu Parafialnym.

Oddziały — Białystok, Łomża, Wysoko-Mazowieck, Bielsk-Podlaski i t. d. w takiej czy innej formie uderzyły w dotychczasową mentalność społeczeństwa, pobudzając je do zajęcia zdecydowanego stanowiska.

Na marginesie należy zaznaczyć, iż w okresie tym została rozkolportowana na terenie całego Okręgu bojowa ulotka w ilości 50.000 sztuk, wzywająca młode pokolenie do zdecydowanej pracy i walki w szeregach Związku Młodej Polski.

Jako rezultat przeprowadzonej akcji, mamy do zanotowania ogromne zainteresowanie się Związkiem Młodej Polski, szereg nowych komórek organizacyjnych, a co najważniejsze — reakcję społeczestwa, wyrażającą się w coraz bardziej właściwym stanowisku wobec zagadnienia unarodowienia życia gospodarczego w Polsce.

O polskość pogranicza

Służba Młodych O. Z. N. Okręgu Poznańskiego zorganizowała w ostatnim tygodniu w Poznaniu cykl wykładów o Wołyniu pod hasłem „Polskość pogranicza polskiego — pancerzem siły Narodu! O wykładach tych zawiadomiono ludność Poznania następującą ulotką:

„Polacy! W zeszłym roku przez całą Polskę przeszła wiadomość o budzącej się świadomości narodowej na Wołyniu i samorodnej fali rewindykacji religijnej, rozpoczętej w słynnych już Hrynkach. Odrodzenie się samowiedzy religijnej i narodowej odbiło się wszędzie żywym echem i przyjęte było z entuzjazmem przez całą Polskę. To jednak nie wystarcza, by ruch, tak pomyślny dla wzrastania sił narodowych i utrwalania granic Państwa ,nadal się rozwijał i umacniał. Konieczna jest pomoc moralna i materialna. Trzeba rewindykowaną ludność silnie i trwale związać z Polską.

Jak tego dokonać?

W Pałacu Działyńskich odbędzie się cykl wykładów poświęconych tym zagadnieniom według następującego programu:

Poniedziałek, dnia 23 stycznia b. r. o godz. 20tej. Prof. U. P. Dr Zygmunt W o j c i e c h o w s k i — „Źródło procesów rewindykacyjnych na Wołyniu"; Alfons J a c e w i c z — nauczyciel, prezes okręgowy Związku Szlachty Zagrodowej na Wołyniu — „ Opracach i życiu szlachty zagrodowej".

Środa, dnia 25 stycznia b. r. o godz. 20-tej. Mgr Janusz B r o s z k i e w i c z z Lublina — członek Sekretariatu Porozumiewawczego — „Rewindykacja religijna a polskość na Wołyniu".

Piątek, dnia 27 stycznia b. r. o godz. 20-tej. Por. Bolesław P o d h o r s k i — osadnik wojskowy, autor książki p. t. „Zagadnienia społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu" — „Znaczenie i rola osadnictwa wojskowego na Wołyniu".

Wstęp 20 groszy. Wstęp opłacić można także książką o treści historycznej, religijnej lub beletrystycznej, które będą przeznaczone do bibliotek Kół Szlachty Zagrodowej i Polaków Kresowych na Wołyniu. Dochód z odczytów przeznaczony będzie na akcję rewindykacyjną na Ziemiach Wschodnich".

Wykłady odbywały się w Sali Pałacu Działyńskich — Poznań, Stary Rynek 78.

Dla młodocianych szkoły dzienne

Według świeżo opublikowanego sprawozdania Inspekcji Pracy za r. 1936, liczba młodzieży uczęszczającej do szkół dokształcających zawodowych zwiększa się z roku na rok. W roku 1933/34 było 7.984 uczniów, w 1934/35 — 84.134, a w roku 1935/36 — 87.388. Większość uczniów, bo około 60%, stanowią terminatorzy rzemieślniczy.

Młodociani robotnicy i uczniowie z przemysłu uczęszczają do szkół dokształcających w niedostatecznej liczbie, bo na 29 tysięcy młodocianych zatrudnionych w przemyśle w r. 1936 — uczyło się w tych szkołach tylko 10 tysięcy. Pochodzi to stąd, że dla młodocianych robotników brak świadectwa szkolnego nie stanowi takiej przeszkody w karierze życiowej jak dla terminatorów, nie mogących zdawać egzaminu czeladniczego bez tego świadectwa. Młodociani robotnicy przemysłowi łatwiej więc rezygnują z wykonania obowiązku szkolnego, z chwilą kiedy wykonanie to nastręcza pewne trudności. Wpływa na to przede wszystkim brak szkoły blisko miejsca pracy, późne godziny nauki i związane z tym zmęczenie. Tak więc np. w Warszawie na 46 szkół dokształcających 3 tylko były dzienne, w 3 nauka rozpoczynała się o godz. 17, a w pozostałych 40 nauka trwała od godz. 18 do 20 i 20,50. W tych warunkach liczba godzin obowiązkowych zajęć młodocianego wynosi 10 do 11 dziennie. Oczywiście tego rodzaju rozkład dnia pracy jest szkodliwy z punktu widzenia zdrowia młodzieży i zniechęca ją do wykonania obowiązku szkolnego. Wobec tego Inspekcja Pracy dąży do przesunięcia nauki w szkołach dokształcających na godziny ranne. Jak wiadomo w szeregu krajów zachodnich nauka wieczorem młodocianych zwłaszcza dziewcząt jest ustawowo zabroniona.

W Polsce ustawa z r. 1924 przewidywała zasadniczo naukę dzienną młodocianych, zobowiązując pracodawców do wliczania w godziny pracy młodocianych pracowników 6 godzin nauki, o ile godziny nauki kolidują z godzinami pracy.

Rozwojowi akcji w tym kierunku stoi na przeszkodzie brak specjalnych budynków szkolnych dla szkół dokształcających zawodowych, skutkiem czego szkoły te muszą korzystać przeważnie z nieodpowiednich dla tego celu lokalów szkół powszechnych.

Na sprawę tę powinny zwrócić baczną uwagę nowo obrane zarządy miejskie, preliminując odpowiednie kwoty na budynki dla dziennych szkół dokształcających zawodowych, idąc w tej dziedzinie za przykładem Lublina, Krakowa, Poznania.

Pamiętajmy, że od podniesienia poziomu wykształcenia f a c h o w e g o szerokich rzesz pracowniczych jest zależny pomyślny rozwój akcji uprzemysłowienia kraju.

Ze Służby Młodych

INAUGURACJA PRAC SŁUŻBY MŁODYCH W BYDGOSZCZY

W dniu 22 bm. w sali kasyna oficerskiego w Bydgoszczy odbyła się inauguracja prac Służby Młodych.

Przemówienie wstępne wygłosił prof. Wrzos, następnie przemówił kierownik okręgu pomorskiego Służby Młodych O. Z. N. wizytator Kozłowski.

Referaty zasadnicze wygłosili: Kierownik Służby Młodych i Komendant Główny Z. M. P. mjr Edmund Galinat i I zastępca komendanta głównego ZMP. Henryk Puziewicz.

Inauguracja odbyła się w sposób bardzo uroczysty i przeminęła w niezwykle podniosłym nastroju, wyrażającym się przede wszystkim w żywej manifestacji społeczeństwa bydgoskiego na rzecz ruchu młodonarodowego zgrupowanego w ramach Służby Młodych OZN. i ZMP. Entuzjastyczne pożegnanie mjr Edmuuda Galinata i składane mu przyrzeczenie solidnej i szczerej postawy w pracach zarówno Służby Młodych jak Związku Młodej Polski było podniosłym punktem końcowym inauguracji podkreślającym sympatie, zrozumienie i entuzjazm zebranych dla prac Służby Młodych i Z. M. P. i głoszonych przez nich prawd.

ŻEŃSKI KURS INSTRUKTORSKI

W czasie od 18 do 29 stycznia b. r. odbył się w Warszawie I żeński kurs instruktorski Służby Młodych O. Z. N. Celem kursu było przygotowanie kadry działaczek do prowadzenia referatów kobiecych przy Służbie Młodych.

Program kursu, który trwał 10 dni, obejmował zagadnienia ideowo-polityczne, oświatowe, społeczne i gospodarcze, ujmowane w płaszczyźnie interesów kobiet. W charakterze prelegentów wystąpili nie tylko członkowie sztabu Służby Młodych O. Z. N. z mjr. E. Galinatem na czele, ale również zaproszone osoby spośród znanych działaczek oświatowych i społecznych. W czasie kursu wygłoszone zostały m. in. następujące referaty:

„O nowy typ Polki" oraz „Kobieta w pracy dla Narodu i Państwa" — mjr. E. G a l i n a t; „Czym jesteśmy i do czego dążymy", „Zagadnienie wychowania narodowego młodzieży" oraz „Rozwój polityczny Polski współczesnej"; — mgr. J. M a k o w s k i; „Zagadnienie młodzieży", „Naród i religia" oraz „Udział kobiety-Polki w życiu politycznym narodu" — A. J a n o w s k i; „O wsi polskiej" — H. P u z i e w i c z; „O naszym współudziale z akcją oświatową" — mgr. Al. D e p t u ł a; „Zadania naszych świetlic oraz metoda pracy świetlicowej" oraz „Ćwiczenia świetlicowe praktycznie" — A. B a c z e w s k i; „Organizowanie tury społeczno-gospodarczej Polski" — St. N a g i e l; „Cel naszych obozów"— T. W. B a r t e c k i; „Organizowanie zespołów pracy i prawo pracy wobec kobiet" — p. K r z e w s k i; „Znaczenie prasy i propagandy" — J. B i a ł a s i e w i c z.

Oprócz tych referatów o charakterze raczej ogólnym wygłoszone zostały referaty z zakresu pracy społecznej i oświatowej kobiet, a mianowicie:

„Historyczny szkic rozwoju zagadnienia kobiecego" — p. W i n n i c k a; „O metodzie wychowania młodzieży żeńskiej za granicą", „Kobieta wobec zagadnień obronności państwa", „Planowanie i organizowanie pracy w terenie" — p. K i m a c z y ń s k a; „Rola kobiety-Polki w życiu rodzinnym" — p. Z. M a k o w s k a; „Prowadzenie biurowości", „Rachunkowo", „Prowadzenie bibliotek", „O pracy społecznej kobiet" — p. S a l i n g e r ó w n a; „Zagadnienie pracy zawodowej umysłowej i fizycznej kobiet", „Kobieta w pracy dla wsi polskiej" — p. W i e r c i o c h o w a; „O szkoleniu zastępczym kobiet na wypadek wojny" — p. M i r e c k a; „Higiena wsi i miasta" — p. P u z i e w i c z o w a; Instrukcje organizacyjne — p. P e t k u n a s.

Uczestniczki kursu zwiedzały świetlice i ośrodki pracy społecznej i zapoznały się z Junackimi Hufcami Pracy.

PRACA W GRODNIE ROZWIJA SIĘ INTENSYWNIE

W dniu 8 stycznia b. r. Służba Młodych w Grodnie urządziła tradycyjny „Opłatek". Członkowie Z. M. P. i Służby Młodych O. Z. N. zasiedli przy długich szeregach stołów ustawionych w podkowę.

Ksiądz Zdanowicz w pięknych słowach podkreślił dążenia Kierownictwa Służby Młodych do zgrupowania młodzieży Polski w „Jedno" nawiązując do nauk Chrystusa o jedności i miłości wzajemnej. Następnie przemawiał prezes kupców Polskich pan Kazimierz Staszewski, życząc młodzieży zwycięstwa w walce o wolność gospodarczą Polski.

Wśród śpiewu kolęd łamano się opłatkiem i składano życzenia koleżeńskie.

Na zakończenie herbatki przemawiał kierownik Podokręgu kolega Hlebowicz podkreślając miłe stosunki sąsiedzkie jakie zawiązują się w polskich organizacjach Służby Młodych w Grodnie.

Potem przyszła kolej na obertasy, polki, kujawiaki.

W dniu 12 stycznia b. r. odbył się w Grodnie VI wieczór dyskusyjny, na którym kol. T. W. Bartecki z Warszawy wygłosił odczyt p. t. „Zagadnienia ludnościowe a narodowo-państwowa racja stanu Polski". Godzinny odczyt zapoznał licznie zebranych słuchaczy z naszymi stosunkami demograficznymi i wypływającymi z tego zagadnienia wnioskami.

Po odczycie odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, w której głos zabrało szereg osób, ujmując poruszone zagadnienia trafnie i głęboko.

Wieczory dyskusyjne w Grodnie mają ustaloną opinię, jako kuźnia myśli i źródło realizacji w ruchu młodonarodowym.

Dnia 15 b. m. trzech członków Z. M. P. pod kierownictwem Kolegi Stanisława Petelczyca, Kierownika grupy sportowej „Szczerbiec" i Służby Młodych w Grodnie, wyjechało na instruktorski kurs narciarski do Wilna.

KURS KADROWY W BRZEŚCIU

W Brześciu zakończył się sześciodniowy kurs dla kadry Służby Młodych OZN na Polesiu. Ćwiczenia i wykłady prowadzili delegaci z centrali i miejscowi działacze młodzieżowi. Na kursie szkoliło się 12

SZKOLENIE KOŻUSZNIKÓW

W Dubowie na Polesiu został zorganizowany przez służbę Młodych OZN kurs kożuszniczy, obejmujący wyprawę i szycie kożuchów. Kurs prowadzony przez fachowców liczy 30 uczestników, pochodzących z okolicznych wsi.

Ze Związku Młodej Polski

DOROBEK ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Związek Młodej Polski, powołany do życia decyzją szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego w czerwcu 1937 roku— mimo krótkiego okresu istnienia może poszczycić się dziś poważnymi osiągnięciami i dużym dorobkiem organizacyjnym. W tym okresie czasu zadania swe Związek realizował przez:

a) narodową akcję wychowawczą i propagandową oraz prace kulturalno-oświatowe; b) przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne; c) szkolenie zawodowe i doskonalenie sprawności zawodowych; d) udział w konkretnych pracach dla Państwa (FON., OPL., PCK. i in.); e) organizowanie i popieranie akcji społeczno-gospodarczej oraz spółdzielczej.

Dziś Związek Młodej Polski obejmuje swoim zasięgiem organizacyjnym wszystkie województwa, rozwijając na ich terenie ożywioną działalność. Specjalny nacisk ZMP. w pierwszym stadium prac położył na tak zw. „tereny trudne", t. j. obszary pogranicza i tereny o dużym procencie mniejszości, na których wydatniej rozwinięto prace realizacyjne (obozy, patrole społeczne, kursy szkolenia zawodowego).

Pewnego rodzaju „centrum wychowawcze" dla działaczy wiejskich stworzono w Skrobowie, przekształcone z istniejącego poprzednio uniwersytetu ludowego w Suchodole. W Skrobowie do chwili obecnej przeszkolono około 170 chłopców i 32 dziewczęta na trzymiesięcznych kursach.

Na terenie robotniczym, poza wspomnianym wyżej szkoleniem zawodowym, realizowanym przez aparat Służby Młodych, szeroko zakrojoną w r. 1938 akcją obozów letnich i normalną pracą kulturalno-oświatową — uruchamia Związek szereg „narodowych uniwersytetów robotniczych", z których kilka rozpoczęło swoją działalność już w grudniu ub. roku. Należy również zaznaczyć, że na obozach letnich przeszkolono ponad 2000 młodzieży.

Poza wzmiankowanymi pracami Z. M. P. zwraca wiele uwagi na akcję prasowowydawniczą, wydając zarówno stałe czasopisma, jak też doraźne publikacje dla specjalnych celów. Stale wydaje Związek miesięcznik ideowy p. n. „Młoda Polska" i dwutygodnik dla terenu wiejskiego „Młoda Wieś" i in.

Cyfrowo dorobek Związku Młodej Polski przedstawia się jak następuje: ogółem drużyn Związek liczy 1.420, grupujących 83.735 członków. Drużyny Z. M. P. rozporządzają ok. 300 świetlicami. Wśród 19 okręgów Związku najliczniejszy jest okręg Śląska Zaolziańskiego (12.504); dalsze miejsca zajmują: okręg mazowiecki — 11.160 członków i okręg wileński — 10.500 członków.

Cyfry te dobrze świadczą o tempie rozwoju organizacji.

OPŁATEK Z UDZIAŁEM KOMENDANTA GŁÓWNEGO

W ostatnim czasie, dała się zauważyć na terenie województwa wileńskiego aktywna praca i zainteresowanie się młodzieży, dotąd chodzącej luzem, — Związkiem Młodej Polski.

Miasto, przedmieście i powiat są pokryte grupami i drużynami ZMP.

Opłatek zorganizowany w dniu 15 bm. na który przybył z Warszawy Komendant Główny ZMP. mjr. Galinat, zgromadził w sali ZOR. około 500 członków i członkiń. Przemówienie Komendanta zostało przyjęte z niespotykanym dotąd entuzjazmem i było oklaskiwane przez kilkanaście minut. Uroczystość opłatka zaszczycili przedstawiciele władz prasy, świata naukowego i gospodarczego. Przemawiał również p. senator Dr Dobaczewski. przewodniczący Okręgu OZN.

Należy podkreślić pracę, przy organizowaniu opłatka Koleżanek, które z kol. Komorowską na czele, wzorowo przygotowały przyjęcie.

×

W dniu 7 i 8 stycznia b. r. Oddział w **Postawach** zorganizował opłatek i zabawę taneczną urozmaiconą występami członków. W tymże dniu w godzinach rannych odbyła się odprawa kierowników grup i drużyn z terenu powiatu postawskiego.

Odprawę przeprowadził delegat z Komendy Okr. Wil. kol. Ławrynowicz Michał, który omówił część organizacyjną. Kol. Chrzanowski Stefan wygłosił referat na tematy gospodarcze p. t. „Unarodowienie handlu". Odbyło się również zgromadzenie publiczne na którym kol. mgr. Bortnowski wygłosił referat o ideologii Z. M. P.

W dniu 15 stycznia r. b. odbyło się zgromadzenie publiczne oraz odprawa kierowników grup i drużyn w **Budsławiu** pow. Wilejskiego. Należy podkreślić, że Budsław dzięki inicjatywie swoich kierowników kol. Paszwy Michała i Wasilewicza Czesława należy do najaktywniejszych ognisk Z. M. P.

Do szeregów Z. M. P. garnie się ochoczo nawet starsze pokolenie wiejskie. Charakterystycznym i godnym podkreślenia, jest fakt, dotąd na terenie Wileńszczyzny niespotykany, że wieśniacy na rynku w Budsławiu, witają się przez podniesienie prawej ręki i pozdrawiają się zamiast dawnym „zdarow" — „czołem".

W y d a w c a: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. R e d a g u j e: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł.

C e n y o g ł o s z e ń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. — 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10—14).

A d r e s w y d a w n i c t w a: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.